
Kalendarz Franciszkański 1987

SPIS TREŚCI

I. Tematy Naukowe i Informacyjne

Święta kościelne i państwowe — 3; Post eucharystyczny — 3;
Ogólne przepisy o poście i wstrzemięźliwości — 4;
Miesiące Roku — 5-16;
Brat Augustyn Zeytz, O.F.M.: Założyciel Prowincji Pułaszczańskiej (O. Anzelm Szteinke, O.F.M.) — 17;
Wiślanie i Wiślica (O. Jan Pasiecznik, O.F.M.) — 30;
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Jarosławiu (O. Adam Błachut, O.F.M.) — 33;
Ks. Józef Świstek duszpasterz Spisza i Orawy (O. Adam Błachut, O.F.M.) — 45;
Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski (O. Jan Pasiecznik) — 73;
Misjonarka Litwy (O. Modest Pasiecznik, O.F.M.) — 85.

II. Spostrzeżenia i Informacje

Samba w Brazylii (Ks. Mieczysław Szwej, Tow. Chr.) — 37;
Kenia - Nairobi (Ks. Prałat Jan Jaworski) — 54;
Międzynarodowe i krajowe Kongresy Eucharystyczne (O. Jan Pasiecznik, O.F.M.) — 65;
Kilka uwag na okres wielkanocny (O. Jan Długosz, O.F.M.) — 70;
Kawaler Orderu Odrodzenia Polski (Ks. M. Szwej, Tow. Chr.) — 81.

III. Rozmaitości

Dziękujemy, Ojcze Święty (T. Bielecki) — 36;
Przedwiośnie (Jan Kryczka) — 41;
Wzór Pokorny (S. Januszko) — 80;
Krzyż Święty (Marian Lisowski) — 88;
Zielony stan Washington (Ks. Mieczysław Szwej, Tow. Chr.) — 93.

NASZA OKŁADKA: Zamieszczone zdjęcie przedstawia członków Prowincji Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny podczas jednego z obchodów 100-lecia Prowincji. Spotkanie miało miejsce w głównej siedzibie Prowincji w Pulaski, Wisconsin. (Fot.: O. Sebastian M. Kuś, O.F.M.)

Kalendarz Franciszkański





Na Rok 1987

Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem

Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Ojciec Anzelm Szteinke pod koniec swego artykułu, jaki napisał do tegorocznego Kalendarza Franciszkańskiego *z okazji stulecia istnienia naszej Prowincji Pułaszczańskiej, zwrócił uwagę na bardzo podstawową rzecz, kiedy mówimy o rozwoju lub upadku danego dzieła.*

Ojciec Anzelm oświadczył: "W ten sposób jeszcze raz potwierdziła się odwieczna prawda, że jeśli Pan Bóg chce czegoś dokonać, to dziełu poczętemu z Jego natchnienia mimo wielorakich przeciwności i trudności nie pozwoli upaść, ale wesprze je posłanymi przez Siebie ludźmi, aby wydało dojrzałe owoce."

Naturalnie, chodzi tu w tym wypadku o powstanie i rozwój wspólnoty franciszkańskiej, znanej obecnie jako Prowincja Pułaszczańska pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Ziarno gorczyczne, rzucone mozolną i hojną dłonią Brata Augustyna Zeytza w rolę uprawną w formującym się polonijnym osiedlu Pulaski, Wisconsin, sto lat temu, musiało być zroszone łaską Bożą skoro wydało tak owocny plon na przestrzeni ubiegłych stu lat.

Rok obecny obchodzony jest przez wspólnotę franciszkańską Prowincji Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, jako rok wdzięczności Bogu za natchnienie i przedsięwzięcie tego zbożnego dzieła przez pionierów życia franciszkańskiego w powstającym osiedlu Pulaski, Wisconsin.

Radość obchodzonego jubileuszu stulecia naszej Prowincji Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dzielimy z naszymi Zacnymi Czytelnikami i Dobrodziejami, którzy w nie małej mierze przyczynili się do jej wzrostu duchowo i materialnie. Całe pokolenia uchodźców polskich dzieliły z nami nasze trudy, radości i nadzieje. Ufamy, że nadal pozostaniecie z nami, wchodząc w drugie stulecie służby Bogu i potrzebom Polonii.

Rozpoczynając drugie stulecie posługi franciszkańskiej, jako Prowincja Pułaszczańska Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, oraz wchodząc w progi Nowego Roku 1987, dziękujemy naszym Czytelnikom i Dobrodziejom za okazywaną nam dotąd dobroć, oraz życzymy obfitych łask Bożych, Dobra i Pokoju w duchu franciszkańskim.

Wspólnota Franciszkanów Prowincji
Wniebowzięcia w Pulaski, Wisconsin

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	12 października
2. Urodziny Washingtona	16 lutego		
3. Dzień Wieńczenia Grobów	25 maja	7. Dzień Weterana	11 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	8. Dzień Dziękczynienia	26 listopada
5. Dzień Robotnika	7 września	9. Boże Narodzenie	25 grudnia

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie Niedziele Roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niepokalane Poczęcie	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	28 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	3 marca	Wniebowstąpienie Pańskie	28 maja
Środa Popielcowa	4 marca	Zielone Świątki	7 czerwca
Niedziela Palmowa	12 kwietnia	Świętej Trójcy	14 czerwca
Wielki Piątek	17 kwietnia	Boże Ciało	21 czerwca
Wielkanoc	19 kwietnia	Serca Jezusowego	26 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony. W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



Styczeń

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	**C**	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	P	ŚŚ. Bazylego i Grzegorza W.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
3	S	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	N	**Objawienie Pańskie**	Elżbiety Anny Seton Wdowy
Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12			
5	P	Ś. Jana Neumanna W.	Jana Neumanna B. Wyzn.
6	W	Bł. Andrzeja Bessette, Zak.	Andrzeja Bessette, Zak.
7	Ś	Ś. Rajmunda Penafort W.	Karola z Setti W. I Zak.
8	C	Dzień powszedni	Jana z Bentiwenga W. I Zak.
9	P	Dzień powszedni	Andrzeja ze Spoleto W. I Zak.
10	S	Ś. Jana Dobrego B.W.	Jana Dobrego Biskupa Wyzn.
11	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	**Wspomnienie Chrztu Chrystusa**
Chrzest Chrystusa — Ewangelia: Mt. 3, 13-17			
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	W	Ś. Hilarego Biskupa D.K.	Hilarego Biskupa D.K.
14	Ś	Dzień powszedni	Odoryka, Idziego i Rogera
15	C	Dzień powszedni	Pawła 1-szego Pustelnika
16	P	Dzień powszedni	Bernarda i Tow. MM. I Zak.
17	S	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	N	Dzień świąteczny	Pryski Dziewicy Męczennicy
Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 29-34			
19	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	W	[Ś. Sebastiana M.]	[Fabiana Męczennika]
21	Ś	Ś. Agnieszki Dziewicy	Agnieszki Dziewicy
22	C	Ś. Wincentego Diakona M.	Wincentego Diakona M.
23	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	S	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego B.W.
25	N	Dzień świąteczny	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 4, 12-23			
26	P	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	W	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	Ś	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W. D.K.
29	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
30	P	Dzień powszedni	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	S	Ś. Jana Bosko Wyzn.	Jana Bosko Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 1-12			
2	P	**Oczyszczenie N.M.Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	W	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Chrzciciela i Tow. MM.
4	Ś	Dzień powszedni	Józefa z Leonsisy I Zak.
5	C	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	P	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. M.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	S	Matki Boskiej w Sobotę	Idziego-Marii W. I Zak.
8	N	Dzień świąteczny	Jana z Matty Wyznawcy
Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 13-16			
9	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	W	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	Ś	Matki Boskiej z Lourdes	Matki Boskiej z Lourdes
12	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	P	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.
14	S	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	N	Dzień świąteczny	Faustyna i Jowity MM.
Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 17-37			
16	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
17	W	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	Ś	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa M.
19	C	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy
20	P	Dzień powszedni	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	S	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B. Wyzn. D.]
22	N	Dzień świąteczny	Małgorzaty z Kortony
Siódma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 38-48			
23	P	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.
24	W	Ś. Edelberta Wyznawcy	[Edelberta Wyznawcy]
25	Ś	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	C	Dzień powszedni	[Nestora Biskupa M.]
27	P	[Ś. Aleksandra M.]	[Aleksandra Męczennika]
28	S	Matki Boskiej w Sobotę	[Anieli, Ludwiki, Antonii]



MARZEC

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	N	Dzień świąteczny	[Albina Biskupa Wyznawcy]
ósma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 6, 24-34			
2	P	ŚŚ. Jowina i Bazyleusza MM.	Jowina i Bazyleusza MM.
3	W	Kunegundy Cesarzowej	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	Ś	**Środa Popielcowa**	[Królewicza Kazimierza W.]
5	C	[Ś. Wacława M.]	Jana Józefa Wyzn. I Zak.
6	P	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
7	S	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	N	Niedziela wielkopostna	[Jana Bożego Wyznawcy]
Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 4, 1-11			
9	P	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	W	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]
11	Ś	[Ś. Konstantyna W.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	C	[Ś. Grzegorza I, Papieża]	[Grzegorza I, Papieża]
13	P	Dzień wielkopostny	[Krystyny Dziewicy M.]
14	S	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Wdowy, Królowej]
15	N	Niedziela wielkopostna	[Klemensa Dworzaka]
Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 17, 1-9			
16	P	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	W	[Ś. Patryka B.W.]	[Patryka Biskupa W.]
18	Ś	Ś. Cyryla Jeroz. B.D.	Cyryla Biskupa Jerozolimy
19	C	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**
20	P	Dzień wielkopostny	[Marka i Jana Wyznawców]
21	S	Ś. Benedykta Opata Wyzn.	Benedykta Opata Wyznawcy
22	N	Niedziela wielkopostna	Benwenutego B. W. I Zak.
Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 4, 5-42			
23	P	Ś. Turybiusza Biskupa	Turybiusza Biskupa
24	W	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
25	Ś	**Zwiastowanie Pańskie**	**Zwiastowanie Pańskie**
26	C	Dzień wielkopostny	Dydaka W. I Zak.
27	P	Ś. Jana Damasc. D.K.	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	S	Ś. Sykstusa	Anieli
29	N	Niedziela wielkopostna	Joanny Marii Wd. III Zak.
Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 9, 1-41			
30	P	Dzień wielkopostny	Jana Klimaka
31	W	Dzień wielkopostny	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień wielkopostny	Cezariusza Wyzn. I Zak.
2	C	[Ś. Franciszka a Paulo B.]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	P	[Ś. Ryszarda Biskupa]	Benedykta Moor W. I Zak.
4	S	[Ś. Izydora B.D.]	[Izydora Biskupa D.K.]
5	N	Niedziela wielkopostna	[Wincentego Ferrariusza W.]
Piątą Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 11, 1-45			
6	P	Ś. Marii Krescentii Dz.	Marii Krescentii Dziew.
7	W	Ś. Jana Chrz. de la Salle	Jana Chrzciciela de la Salle
8	Ś	Ś. Dionizego Biskupa	Juliana Wyznawcy I Zak.
9	C	Ś. Marii Egipcjanki	Tomasza Męczennika I Zak.
10	P	[Ś. Apoloniusza M.]	[Apoloniusza Męczennika]
11	S	[Ś. Stanisława B.M.]	Stanisława Biskupa M.
12	N	Niedziela wielkopostna	Niedziela wielkopostna
Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mt. 26, 14-27			
13	P	Dzień wielkopostny	Marcina Papieża M.]
14	W	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
15	Ś	Dzień wielkopostny	Bazylisy i Anastazji
16	C	**Wielki Czwartek**	Bernardety Dziewicy
17	P	**Wielki Piątek**	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	S	**Wielka Sobota**	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	N	**Wielkanoc**	Konrada, Marka, Anioła Wyzn.
Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9			
20	P	Ś. Marcelina M.	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	W	Ś. Anzelma B. D.K.	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	Ś	Dzień powielkanocny	Franciszka z Fabr. W. I Zak.
23	C	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyzn. I Zak.
24	P	Ś. Fidelisa M.	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	S	Ś. Marka Ewangelisty	Marka Ewangelisty
26	N	Niedziela wielkanocna	Niedziela wielkanocna
Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31			
27	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
28	W	Ś. Piotra Chanel M.	Łucjusza 1-szego Tercjarza
29	Ś	Ś. Katarzyny Dziewicy	Katarzyny Dziewicy D.K.
30	C	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa Benedykta W. III Zak.



Maj

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	S	Ś. Anastazego Biskupa D.	Anastazego Biskupa W. D.K.
3	N	ŚŚ. Jakuba i Filipa Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 13-35			
4	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
5	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
6	Ś	[Ś. Łucjusza B.W.]	[Łucjusza Biskupa W.]
7	C	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
8	P	Ś. Wiktora M.	Wiktora Męczennika
9	S	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
10	N	Niedziela wielkanocna	Niedziela wielkanocna
Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 1-10			
11	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
12	W	[Ś. Pankracego M.]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
14	C	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	P	Ś. Izydora Oracza	Izydora Oracza
16	S	Dzień powielkanocny	[Andrzeja Boboli M.]
17	N	Niedziela wielkanocna	Paschalisa Wyzn. I Zak.
Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 1-12			
18	P	Ś. Jana I, Papieża M.	Feliksa Wyzn. I Zak.
19	W	Ś. Teofila Wyzn.	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	Ś	Ś. Bernardyna z Sieny W.	Bernardyna z Sieny W. I Zak.
21	C	[Ś. Władysława i Tow. MM.]	[Władysław i Tow. MM.]
22	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
23	S	Dzień powszedni	Jana z Prado M. I Zak.
24	N	Niedziela wielkanocna	Niedziela wielkanocna
Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 15-21			
25	P	Ś. Bedy Kapłana D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz.
26	W	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	Ś	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Wniebowstąpienie Pańskie**
29	P	Dzień powszedni	Stefana i Rajmunda MM.
30	S	Ś. Feliksa	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	N	Niedziela wielkanocna	Nawiedzenie Matki Bożej
Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 1-11			



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	W	ŚŚ. Marcelina i Piotra MM.	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	Ś	ŚŚ. Karola i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
5	P	Ś. Bonifacego B.M.	Bonifacego Biskupa M.
6	S	[Ś. Norberta B.W.]	[Norberta Biskupa Wyzn.]
7	N	**Zesłanie Ducha Św.**	**Zesłanie Ducha Świętego**

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19=23

8	P	[Ś. Medarda Biskupa]	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	W	Ś. Efrema Diakona D.	Efrema Diakona D.K.
10	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	C	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	P	Dzień powszedni	Jana z Fekundo Wyzn.
13	S	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy Wyzn. I Zak.
14	N	**Trójcy Przenajśw.**	Bazylego Biskupa Wyzn.

Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Jan 3, 16=18

15	P	Dzień powszedni	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	W	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
18	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19	P	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	S	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza Papieża M.]
21	N	**Boże Ciało**	Alojzego Gonzagi W.

Boże Ciało — Ewangelia: Jan 6, 51=59

22	P	[Ś. Paulina z Noli B.]	[Paulina z Noli Biskupa W.]
23	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	Ś	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrz.
25	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
27	S	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.K.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	N	Ś. Ireneusza Biskupa M.	Benignusa Biskupa M.

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10, 37=42

29	P	ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.	Piotra i Pawła Apostołów
30	W	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



LIPIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	P	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	S	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. MM. I Zak.
5	N	Dzień świąteczny	[Antoniego Zaccaria Wyzn.]
Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt.* 11, 25-30			
6	P	[Ś. Marii Goretti Dz.M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	C	Dzień powszedni	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	P	Dzień powszedni	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	S	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	N	Dzień świąteczny	Jana Jones i Jana Wall MM.
Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt.* 13, 1-23			
13	P	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.
14	W	Bł. Kateri Tekakwitha Dz.	Franciszka Solanusa Wyz. I Zak.
15	Ś	Ś. Bonawentury B. D.K.	Bonawentury B. D.K. Wyzn. I Zak.
16	C	[Matki Boskiej Szkaplerznej]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	P	Dzień powszedni	[Aleksego Wyznawcy]
18	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
19	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt.* 13, 24-43			
20	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21	W	Ś. Wawrzyńca z Brindisi	Wawrzyńca z Brindisi Wyz. I Zak.
22	Ś	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	C	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy III Zak.
24	P	[Ś. Krystyny Dziewicy]	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	S	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	N	Dzień świąteczny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt.* 13, 44-52			
27	P	Dzień powszedni	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
29	Ś	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	C	[Ś. Piotra Chryzol. B. D.K.]	[Piotra Chryzologa B. D.K.]
31	P	Ś. Ignacego Loyoli Wyzn.	Ignacego Loyoli Wyznawcy

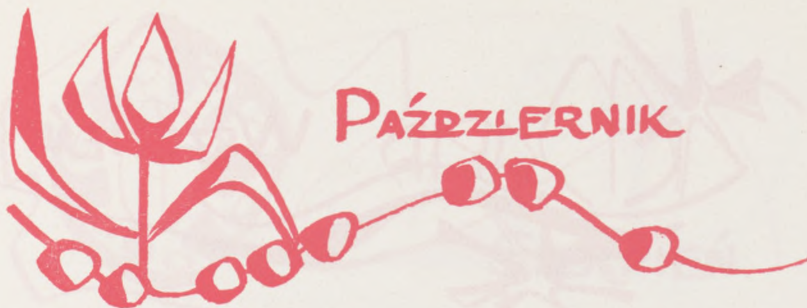


SIERPIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Alfonsa Ligouri B. D.K.	Alfonsa Ligouri B. D.K.
2	N	Dzień świąteczny	**Matki Boskiej Anielskiej**
Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14, 13-21			
3	P	Dzień powszedni	Lidii
4	W	Ś. Jana Vianney Wyzn.	Jana Vianney Wyznawcy
5	Ś	[Poświęcenie Baz. N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	C	**Przemienienia Pańskiego**	**Przemienienia Pańskiego**
7	P	[Ś. Kajetana Wyzn.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	S	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14, 22-23			
10	P	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	W	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	C	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	P	Ś. Maksymiliana Kolbe M.	Maksymiliana Kolbe M.
15	S	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M.P.**
16	N	Dzień świąteczny	[Stefana Króla Węgierskiego]
Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 15, 21-28			
17	P	Dzień powszedni	Rocha Wyzn. III Zak.
18	W	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	Ś	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. I Zakonu
20	C	Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata D.K.
21	P	Ś. Piusa X, P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wdowy
22	S	N.M.P. Królowej	N.M.Panny Królowej
23	N	Dzień świąteczny	[Róży z Limy Dziewicy]
21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 13-20			
24	P	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	W	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	Ś	Dzień powszedni	Matki Boskiej Częstochowskiej
27	C	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	P	Ś. Augustyna Biskupa W.	Augustyna Biskupa W. D.K.
29	S	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 21-27			
31	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	C	Ś. Grzegorza P. D.K.	Grzegorza Papieża D.K.
4	P	Dzień powszedni	Róży z Witerbo Dziew. III Zak..
5	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
6	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18, 15-20			
7	P	Dzień powszedni	[Reginy Dziewicy M.]
8	W	Narodzenie N.M.P.	Narodzenie N.M. Panny
9	Ś	Ś. Piotr Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	P	[ŚŚ. Piotra i Jacka MM.]	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
13	N	Ś. Jana Złotoustego W.	Jana Złotoustego B. D.K.
24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18, 21-35			
14	P	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	W	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M.P.
16	Ś	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	C	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów św. Franciszka
18	P	Dzień powszedni	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	S	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego Biskupa M.]
20	N	ŚŚ. Andrzeja Kim i Tow. MM	Franciszka-Marii W. I Zak.
25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 20, 1-16			
21	P	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	W	Dzień powszedni	Tomasza z Willanowa B.W.
23	Ś	Dzień powszedni	[Linusa i Tekli]
24	C	Dzień powszedni	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	S	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	N	Ś. Wincentego a Paulo W.	Elzearego Wyzn. III Zak.
26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21, 28-32			
28	P	[Ś. Wacława M.]	[Wacława Męczennika]
29	W	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	Ś	Ś. Hieronima Wyzn. D.K.	Hieronima Wyzn. D.K.



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	P	Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	S	Matki Boskiej w Sobotę	Wigilia Ś. Franciszka Zał. Zak.
4	N	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zak.
27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt. 21, 33-45*			
5	P	Ś. Placyda i Tow. MM.	Placyda i Tow. MM.
6	W	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. II Zak.
7	Ś	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	P	[Ś. Dionizego Biskupa M.]	[Jana Leonarda Wyznawcy]
10	S	Matki Boskiej w Sobotę	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt. 22, 1-14*			
12	P	Dzień powszedni	Serafina Wyznawcy I Zak.
13	W	Dzień powszedni	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	Ś	[Ś. Kaliksta P. M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	C	Ś. Teresy z Avilla Dz. D.K.	Teresy z Avilla Dz. D.K.
16	P	[Ś. Jadwigi Śląskiej W.]	Małgorzaty M. Alacoque Dz.
17	S	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego z Antiochii B. M.
18	N	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt. 22, 15-21*			
19	P	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	W	Dzień powszedni	Jana Kantego w Polsce
21	Ś	Ś. Urszuli Męczennicy	[Jakuba Strzemię Wyzn.]
22	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
23	P	Dzień powszedni	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	S	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B. W.]
25	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mt. 22, 34-40*			
26	P	Dzień powszedni	Bonawentury Wyzn. I Zak.
27	W	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	Ś	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	C	[Ś. Narcyza B. Wyzn.]	[Narcyza Biskupa Wyzn.]
30	P	[Ś. Pontiana P. M.]	[Pontiana Papieża M.]
31	S	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez Wyzn.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	N	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
Wszystkich Świętych — Ewangelia: Mt. 5, 1-12			
2	P	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	W	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Maricinia de Porres Wyzn.]
4	Ś	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B. Wyzn.
5	C	Dzień powszedni	Relikwii SS. Franciszkańskich
6	P	[Ś. Leonarda]	[Leonarda Wyznawcy]
7	S	[Ś. Engelberta B. M.]	Heleny Dziew. III Zak.
8	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 1-13			
9	P	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	W	Ś. Leona Wielkiego P. D.K.	Leona Wielkiego, Papieża D.K.
11	Ś	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	C	Ś. Jozafata Biskupa M.	Jozafata Biskupa Męczennika
13	P	Ś. Franciszki Cabrini Dz.	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
15	N	[Ś. Alberta Wielkiego B.W.]	[Alberta Wielkiego B. Wyzn.]
33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 14-30			
16	P	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asyskiej Dz. II Zak.
17	W	Ś. Elżbiety Węgierskiej	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	Ś	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]
19	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21	S	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Urocz. Chrystusa Króla**
Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Mt. 25, 31-46			
23	P	Ś. Klemensa P. M.	Klemensa Papieża M.
24	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
25	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	C	Dzień Dziękczynienia	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	P	Dzień powszedni	Bernarda i Humilisa W. I Zak.
28	S	Matki Boskiej w Sobotę	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	N	Niedziela adwentowa	Wszystkich ŚŚ. Franciszk.
Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 13, 33-37			
30	P	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	[Ś. Eligiusza B. M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	Ś	Dzień adwentowy	[Bibiany Dziewicy M.]
3	C	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyzn.
4	P	Dzień adwentowy	[Jana Damasceń. Wyzn. D.K.]
5	S	[Ś. Saby Opata]	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	N	Niedziela adwentowa	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 1, 1-8			
7	P	Ś. Ambrożego Biskupa W.	Ambrożego Biskupa W. D.K.
8	W	**Niepokalanego Pocz. N.M.P.**	**Niepokalanego Pocz. N.M.P.**
9	Ś	Dzień adwentowy	[Leokadii Dziew. M.]
10	C	Dzień adwentowy	[Matki Boskiej Loretańskiej]
11	P	Dzień adwentowy	[Damazego, Papieża Wyzn.]
12	S	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	N	Niedziela adwentowa	Łucji Dziewicy Męczennicy
Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Jan 1, 6-8, 19-28			
14	P	Ś. Jana od Krzyża D.K.	Mikołaja Wyzn. III Zak.
15	W	Dzień adwentowy	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	Ś	Dzień adwentowy	Dzień adwentowy
17	C	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa Wyzn.]
18	P	Dzień adwentowy	[Oczekiwanie N.M. Panny]
19	S	Dzień adwentowy	[Nemezjusza Męczennika]
20	N	Niedziela adwentowa	[Teofila Męczennika]
Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 26-38			
21	P	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W. D.K.]
22	W	Dzień adwentowy	[Anastazji Męczennicy]
23	Ś	[Ś. Jana Kantego Wyzn.]	Dzień adwentowy
24	C	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień adwentowy
25	P	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	S	Ś. Szczepana M.	Szczepana Męczennika
27	N	**Najśw. Rodziny z Naz.**	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**
Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 2, 22-40			
28	P	ŚŚ. Młodzianków	Młodzianków
29	W	[Ś. Tomasza Becket B.M.]	[Tomasza Becket Biskupa M.]
30	Ś	W Oktawie Bożego Narodz.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	C	[Ś. Sylwestra Papieża]	W Oktawie Bożego Narodzenia

Brat Augustyn Zeytz, O.F.M.

ZAŁOŻYCIEL PROWINCJI PUŁASZCZAŃSKIEJ

(Z Okazji 100-lecia Istnienia)



Brat Augustyn Zeytz, O.F.M., Założyciel Prowincji Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Obchodzona w bieżącym roku 100 rocznica powstania Klasztoru Pułaszczańskiego, który stał się domem głównym Polsko-Amerykańskiej Prowincji Franciszkanów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, skłania nas do spojrzenia wstecz nad przebytą drogą. Wart z tej okazji bliżej przyjrzeć się osobie założyciela Br. Augustyna Juliusza Zeytza. Dotąd nie został dokłanie przebadany okres jego życia przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zbierzmy więc przynajmniej te fakty, które dotychczas ustalono. Wiadomo, że urodził się 1 grudnia 1828 r. w Balwierzyszkach, w gubernii suwalskiej, tj. północno-wschodniej części Królestwa Polskiego. Pod względem kościelnym tereny te należały do Diecezji Augustowskiej czyli Sejneńskiej. Matka była Polką, a ojciec Litwinem i członkiem wyznania ewangelicko-reformowanego. Później przeszedł do Kościoła katolickiego.

Nie wiemy, jakie ich syn Juliusz otrzymał wykształcenie. Jedno jest pewnym, że znajomość języków litewskiego i niemieckiego, którymi posługiwał



O. Erazm Sobociński był jednym z pierwszych Ojców w powstającej placówce w Pulaski, Wis.

się w USA, zdobył w Polsce. Trudno też stwierdzić, co wpłynęło na jego decyzję wstąpienia do Zakonu Braci Mniejszych Ściślejszej Obserwancji Reformatów. Problem nas tym bardziej intryguje, że gdy 28 sierpnia 1861 r. rozpoczynał jako Brat Augustyn życie zakonne w klasztorze w Smolanach, miał już 33 lata. Był więc już człowiekim w pełni dojrzałym.

Nie zdążył jeszcze Brat Zeytz ukończyć pełnej formacji zakonnej przez złożenie ślubów wieczystych, gdy w listopadzie 1864 r. w ramach tzw. reformy klasztorów przystąpiono do faktycznej kasaty zakonów w Królestwie Polskim. Klasztor w Smolanach zaliczono do nieetatowych, czyli takich, które ulegną likwidacji, gdy liczba mieszkających w nich zakonników spadnie poniżej ośmiu.

Zgodnie z ukazem cara Aleksandra II i norm wykonawczych poddano zakonników pod bezpośrednią władzę biskupów diecezjalnych, którzy przedstawili rządowi kandydatów do trzyosobowego zarządu klasztoru: przełożonego, wikariusza i prokuratora. Br. Augustyna mianowano prokuratorem mimo, iż był tylko zakonnikiem po ślubach czasowych. Profesję wieczystą złożył dopiero 4 maja 1866 r.

Gdy w sierpniu 1872 r. z powodu śmierci zakonnika zawisła nad klasztorem groźba kasaty, Br. Augustyn zgłosił się na wyjazd za granicę. Przyczyny tego kroku były conajmniej dwie. Oto w 1865 r. w momencie wprowadzania w życie ukazu carskiego zarząd klasztoru smolańskiego w porozumieniu z miejscowym biskupem Konstantym Ireneuszem Łubieńskim nie podał władzom wykazu wszystkich funduszy klasz-



O. Hieronim Schneider, objął on przełożeństwo powstającej placówki po O. Erazmie.

tornych, m.in. sumy 5,000 rubli ulokowanej w banku na obce nazwisko, z której procenty stanowiły poważny d o c h ó d klasztoru. Przy całkowitej likwidacji domu zakonnego zachodziła obawa ujawnienia tego faktu i związanych z tym sankcji karnych.

Drugi, niemniej istotny powód opuszczenia ziem polskich, stanowiło doświadczenie siedmiu lat życia zakonnego według reformy carskiej, kiedy to klasztory w gruncie rzeczy były więzieniami. Br. Augustynowi absolutnie nie odpowiadał ten rodzaj życia. Trudności z otrzymaniem paszportu nie miał żadnych, bo władze rządowe chętnie pozbywały się zakonników jako elementu niepożądanego.

2. Na ziemi amerykańskiej

Dnia 4 listopada 1872 r. wyjechał do USA, a 10 grudnia t.r. przybył do Nowego Jorku, gdzie zatrzymał się w klasztorze Franciszkanów narodowości niemieckiej. W roku następnym przeniósł się do Cincinnati w stanie Ohio. Widcznie nie czuł się tam d o b r z e, skoro wkrótce rozpoczął pracę jako górnik w kopalniach węgla w okolicy Blossburgu w stanie Pennsylvania. "Prócz pracy fizycznej — pisał w listach do O. Bernardyna Dal Vago, generała zakonu — pracuję zarazem i moralnie nad opuszczonymi braćmi Polakami i Litwinami, gdzie nie ma kapłana tej narodowości /.../ Miewałem nauki po kościołach w niemieckim, polskim i litewskim języku z upoważnienia Ich Ekscelencji Dostojnych Biskupów i Proboszczów, nadto misje prywatne po domach, dzieci usposabiałem do spowiedzi i Komunii, goniłem za t y m i, co unikali spowiedzi, /.../ Nadto wydaję broszury w przekładzie z niemieckiego i polskiego na litewski dla ich oświaty.

Działalność ta doprowadziła do tego, że w 1874 r. z inicjatywy Br. Augustyna przystąpiono do budowy kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Często-

chowskiej w Blossburgu, przy którym utworzono od razu polską parafię.

Potrzeby licznej rzeszy polskich emigrantów były jednak większe, aniżeli mogła je zaspokoić jedna parafia. Br. Augustyn idąc za radą Ks. Kandyda Kozłowskiego, byłego Kapucyna, zaczął myśleć o założeniu klasztoru franciszkańskiego, którego głównym celem byłaby praca duszpasterska wśród Polaków.

Pragnąc wzmocnić swoją pozycję społeczną w międzyczasie przyjął obywatelstwo amerykańskie, zdobył dyplom doktotora medycyny i za zaoszczędzony grosz nabył na własność kilka akrów ziemi. Sądził, że te jego wysiłki poprą kapłani z tego samego zakonu, którzy w liczbie kilkunastu przybyli w 1875 r. do USA, aby objąć po Zmartwychwstańcach pieczę duszpasterską nad rodakami w Chicago. Gdy jednak ci ostatni pozostali, synowie św. Franciszka rozproszyli się i jako kapłani diecezjalni kładli zręby pod nowe polskie parafie, zwłaszcza w Milwaukee w stanie Wisconsin.

Ciesząc się w nich zasłużoną pozycją, nie chcieli zaczynać wszystkiego od nowa. Chyba też nie bardzo wierzyli w skuteczność i trwałość wysiłków Br. Augustyna. Zrażony niepowodzeniem swych starań w listopadzie 1880 r. zwrócił się do O. Generała z prośbą o przeniesienie do galicyjskiej pro-



Pierwsza kapliczka w Pulaski, Wis., ośrodek życia duchowego dla osiedlającej się ludności, a także placówka, wokół której zaczęło rozwijać się życie zakonne franciszkańskiej wspólnoty.



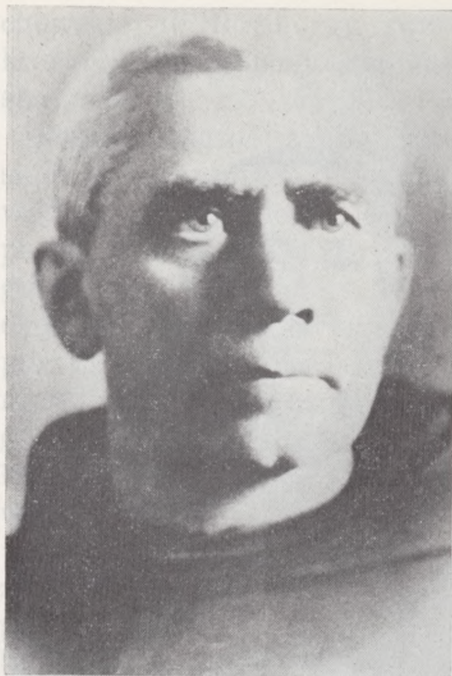
O. Stanisław Jeka, spokojny i cichy oraz nieco bojaźliwy, był nierozłącznym towarzyszem O. Erazma Sobocińskiego i jego wiernym przyjacielem.

wincji Reformatów. W liście pisanym zapewne na świeżo pod wpływem doznanych przykrości zaznaczał, że prosi o polską prowincję, bo chce na ziemi ojczystej dożyć swych dni. W razie niemożności spełnienia jego prośby, godzi się na każdą inną, byleby nie w Ameryce.

3. Powrót do starego kraju

Po uzyskaniu zgody przybył w marcu 1881 r. do Krakowa. Z powodu przepełnienia klasztorów Braćmi zakonnymi, nie przyjęto go zrazu do prowincji. Pozwolono mu jednak jakiś czas tutaj się zatrzymać w celu porozumienia się z O. Generałem co do dalszych losów. Gdy nadeszło z Rzymu pismo polecające, by udał się do Irlandii, O. prowincjał Laurenty Ciepliński przyjął go do swej prowincji. Mieszkał Br. Augustyn w klasztorach w Sądowej Wiszni, Przemyślu, Jarosławiu i Krakowie, gdzie pełnił m.in. obowiązki instruktora Braci nowicjuszy i postulantów.

Gdy minęło pierwsze zniechęcenie nawiązał listowny kontakt z Polakami w USA, którzy nieustannie skarżyli się



O. Franciszek Manel, przełożony klasztoru pułaszczańskiego oraz założyciel Wydawnictwa Franciszkańskiego w 1907 roku. Wniósł nowego ducha do fundacji pułaszczańskiej.

na brak opieki religijnej. Pod ich wpływem Br. Augustyn zapragnął wrócić do Stanów Zjednoczonych i za wszelką cenę założyć tam franciszkańską placówkę. Pierwszy list w tej sprawie wysłał do O. Generała w 1883. Odpowiedź była negatywna, gdyż władze zakonne nie uznały go za powołanego do tego rodzaju misji. Nie zraził się, ale działał dalej.

Już w roku następnym zyskał dla sprawy O. Konrada Piramowicza, wizytatora generalnego. Ten sam będąc emigrantem, a zarazem organizatorem opieki duszpasterskiej nad Polakami na Bliskim Wschodzie, przedstawił prośbę Br. Augustyna O. Generałowi Dal Vago, gdy bawił z urzędową wizytą w Galicji. I tym razem zabiegi okazały się bezskuteczne. Analogiczny los podzieliły pisma skierowane do Rzymu przez Br. Augustyna w 1885 r. Mimo to nie zniechęcał się, ale z uporem dążył do wytyczonego celu.

Za najważniejsze osiągnięcie należy uznać to, że udało mu się przekonać o potrzebie założenia polskiego klasztoru w USA nowego prowincjała galicyjskiego O. Joachima Maciejczyka. Bez wątpienia pozyskał go argumentem, że fundacja amerykańska przyczyni się do rozwoju polskich Reformatów, do czego brak warunków na ojczystej ziemi. Odtąd działali już razem i chyba wspólnie uradzili, że w wypadku gdy nie można od razu dopiąć swego, należy zastosować metodę małych kroków. Dnia 15 października 1886 r. Br. Augustyn poprosił kurię generalną o pozwolenie na wyjazd do Ameryki na okres 6 miesięcy w celu sprzedaży nabytego ongiś pola. Rzeczywiście szybko otrzymał

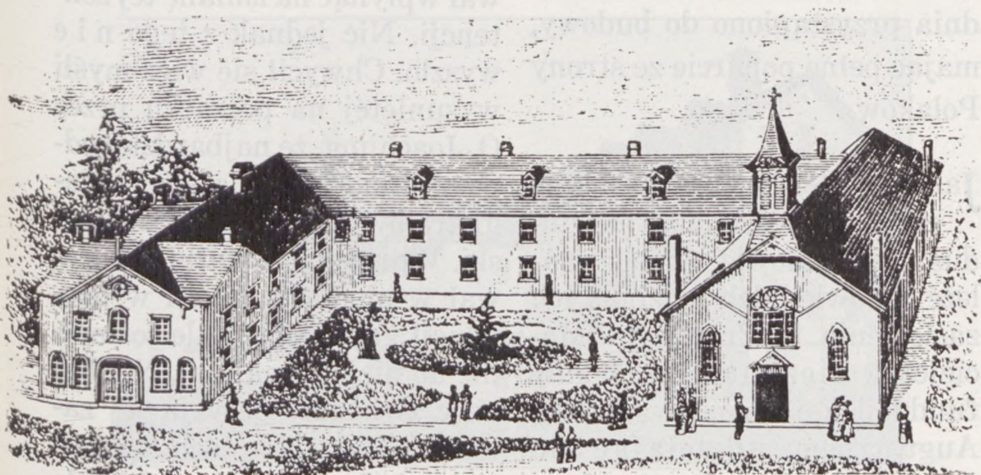
zgodę i już 29 listopada t.r. wyruszył w podróż.

4. Po raz drugi w USA. Założenie klasztoru

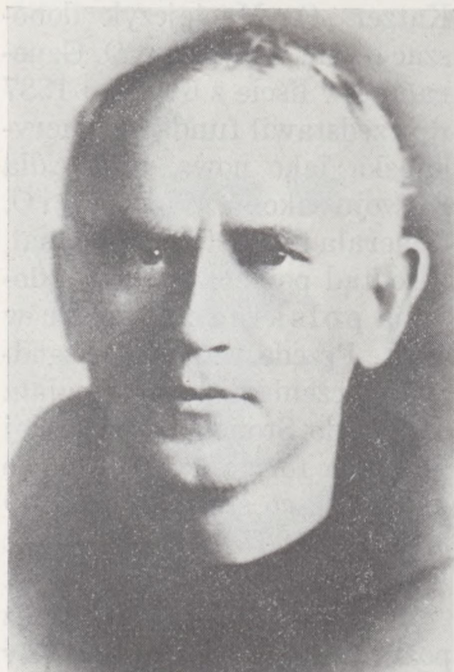
Tym razem los uśmiechnął się na Br. Augustyna. Oto Jan Hoff, właściciel i kolonizator gruntów w Hofa Park w stanie Wisconsin, pragnąc zachęcić Polaków do osiedlania się w jego dobrach, już 17 stycznia 1887 r. ofiarował Br. Augustynowi 120 akrów ziemi w Pułaski w celu wybudowania na niej kościoła i klasztoru franciszkańskiego. Ponadto obiecał dać tyleż samo, gdy fundacja dojdzie do skutku.

Życzliwym dla sprawy okazał się również miejscowy biskup z Green Bay, Fryderyk Katzer. O. Maciejczyk donosząc o tym wszystkim O. Generałowi w liście z 6 lutego 1887 r. przedstawił fundację amerykańską jako nową szansę dla rozwoju zakonu. Widocznie i O. Generała ten motyw przekonał, bo odtąd popiera sprawę założenia polskiego klasztoru w USA. Przede wszystkim zgodnie z życzeniem O. Prowincjała wniósł do Stolicy Apostolskiej prośbę o formalną erekcję klasztoru, co stało się dnia 19 kwietnia 1887 r. przez dekret Kongregacji dla Zakonników.

Br. Augustyn otrzymał też pozwolenie na nieograniczony pobyt w Stanach Zjednoczonych. Dnia 27 tegoż miesiąca Biskup Katzer poświęcił kamień węgielny pod przyszły kościół i klasztor, a następnego



W latach 1887-1908 taki "ideał" klasztoru i kościółka franciszkańskiego ukazywał się w biurze parcelacyjnym firmy pana Hofa. Służył on też dla potrzeb korespondencyjnych powstającego powoli z lasów i bagien pułaszczańskiego klasztoru.



O. Ludwik Kania, pierwszy komisarz Komisariatu (jednostka zakonna przed osiągnięciem statusu prowincji), który to urząd po dwóch latach przejął O. Franciszek Manel (1926-1928).

dnia przystąpiono do budowy, mając pełne poparcie ze strony Polaków.

Jak zwykle, łatwiej przyszło zdobyć teren, a nawet fundusze na budowle, aniżeli znaleźć odpowiednich ludzi dla ich zasiedlenia. O. Prowincjał Maciejczyk niezmiennie oddany fundacji korespondował z Br. Augustynem, udzielając mu szczegółowych wskazówek co do budowy klasztoru. Nie mógł jednak przyjąć klasztoru pod swoją jurysdykcję bez zgody całego zarządu prowincji. Ostateczną decyzję miała podjąć kapituła prowincjalna. Ta jednak na swej sesji odbytej 7 lipca 1887 r. w Jarosławiu większością głosów odrzuciła propozycję objęcia klasztoru w Pułaski przez prowincję galicyjską. Decyzję motywowano ogólnym brakiem Ojców oraz chętnych do wyjazdu do Ameryki. Powoływano się nadto na brak zgody wśród polskich emigrantów oraz fakt, że fundacja ma wielu przeciwników wśród duchowieństwa diecezjalnego.

Br. Augustyn nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Dlatego bardzo przeżył fakt odmowy. Częściowo przez O. Generała, a częściowo sam próbował wpłynąć na zmianę tej sentencji. Nic jednak z tego nie wyszło. Chwycił się więc myśli wysuniętej na początku przez O. Joachima, że najbardziej odpowiednim kandydatem na magistra byłby O. Erazm Sobociński. Wprawdzie ostatnio pracował w pionie formacji w prowincji galicyjskiej, ale formalnie do niej nie należał. Nie był więc związany decyzją jej zarządu. Po wahaniach zgodził się pojechać do Ameryki, ale pod warunkiem, że O. Generał wyda mu takie polecenie. Br.

Augustyn skwapliwie się o nie postarał.

W poszukiwaniu d a l s z y c h członków obsady personalnej fundacji pułaszczańskiej, zwłaszcza kapłanów, nawiązał korespondencję z O. Rogeriuszem Binkowskim, Prowincjałem zniesionej przez rząd pruski w 1875 r. Prowincji Niepokalanego Poczęcia N.M.P. I ten mimo najlepszych chęci nie był w stanie zadośćuczynić prośbie Br. Zeytza popieranej przez O. Generała. Część bowiem zakonników podległych jego władzy pracowała p r z y zachowanych klasztorach.

Ciągle zresztą liczono się tutaj ze złagodzeniem o s t r e g o kursu rządu wobec zakonów, a w związku z tym z możliwością wznowienia normalnego życia zakonnego. Ci znowu kapłani, którzy znaleźli pracę poza granicami, m.in. wśród polskich emigrantów w USA, nadal nie mieli zaufania do poczynań Br. Augustyna. Wobec tego O. Generał przyjął klasztor amerykański pod swoją bezpośrednią jurysdykcję.

Br. Augustyn w listach pisanych po polsku do O. Generała w żywych barwach kreślił dramat s y t u a c j i: "Najprzewielebniejszy Ojcze, dziś składając u twych stóp mą niegodną prośbę, błagam miej litość nie nade mną, ale nad młodzieżą polską, która chętnie garnąć się pragnie pod sztandar św. Ojca Franciszka. Polska j e s t



Zabudowania klasztorne w Pulaski, Wis., przed zburzeniem starej drukarni i wzniesieniem nowej w 1940 roku. Na pierwszym planie stara drukarnia.

O. Ferdynand Pawłowski był pierwszym Amerykaninem pochodzenia polskiego powołanym na urząd komisarza prowincjalnego (1928-1934).

nieszczęśliwa, wszędzie prześladowana i odpychana, nie odpychaj ją więc tu w Ameryce, nie zabraniaj im tu służyć Bogu i uciec z drogi zepsucia, która ją tu najbardziej napastuje, daj przewodników złożonych z mężów stałych i bogobojnych, otrzyj łzy sierot, otrzyj łzy starca, który przed nogami twymi leży i błaga pomocy, nie dla siebie, ani swych celów, lecz dla dobra Kościoła i zakonu."

Mimo tak natarczywych próśb, starania o polskich kapłanów franciszkańskich przeciągały się. Dlatego Br. Augustyn w porozumieniu z biskupem Katzerem zaczął przyjmować kandydatów do zakonu, którzy zgłaszali się po zapoznaniu się z anonsem opublikowanym w polskich czasopismach. Dnia 1 stycznia 1888 r. otworzył szkołę dla dzieci polskich osadników. Ponieważ ksiądz przybywał do Pułaski tylko raz w miesiącu, Br. Augustyn w pozostałe niedziele gromadził Polaków w kaplicy i odmawiał z nimi modlitwy, wyjaśniał im ewangelię, podobnie jak to czynił przed laty w Blossburgu.

5. *Pierwsza wpólnota zakonna*

Po roku usilnych zabiegów zdołano wreszcie na początku 1888 r. skompletować pierwszą obsadę personalą pułaszczańskiej rodziny zakonnej. Stanowili ją oprócz Br. Augustyna, O. Erazm jako delegat generalny, przełożony i magister przyszłego nowicjatu, O. Stanisław Jeka i Br. Benedykt Kuhn z Francji. Dnia 7 kwietnia t.r. dotarli na miejsce przeznaczenia.

Widok, jaki przedstawił się ich oczom, utrwalił wiernie pierwszy historyk prowincji: "Zamiast do klasztoru zajechali przed mały domek na pagórku, w którym urządzona była kapliczka. Pod kapliczką kuchnia razem i refektarz. Nad ka-

pliczką na poddaszu mieszkanie, gdzie stało, jedno przy drugim, k i l k a łóżek zbitych na prędce z desek.

Na zapytanie: a gdzie kościół?, odpowiedziano: jeszcze go nie masz, tylko dopiero fundament z a ł o ż o n y. A gdzie klasztor? Wskazano na stronie budynek, zbity z desek, ale bez okien, bez drzwi z zewnątrz, a wewnątrz nie tynkowany, ani nawet do tynkowania przygotowany, nagi szkielet. Na domiar wszystkiego cały budynek naokoło otoczony w o d ą, stał jakby na jakim jeziorze. Na widok tego wszystkiego nowoprzybyli załamali r ę c e, a O. Erazm zaczął gorzko płakać."

Warunki przypominały czasy pierwszych u c z n i ó w św. Franciszka. Z entuzjazmem, jaki tamtych cechował, wszyscy zabrali się do roboty. Biskup Katzer dał Ojcom w administrację polskie parafie w Hofa Park i Polonii, aby mieli jakieś stałe dochody i dach nad głową do czasu wykończenia klasztoru. W sierpniu przybyło jeszcze d w ó c h współbraci z Francji: O. Hieronim Schneider i Br. Rafał Dominikowski. D n i a 17 września zakonnicy mogli przenieść się do kilku cel w niewykończonym jeszcze zupełnie budynku klasztornym.



O. Cyryl Piontek (1937-1939) był ostatnim komisarzem przed podniesieniem Komisariatu do rangi Prowincji. Pochodził on rodem z Polski.

Pod koniec tego brzemiennego w wydarzenia roku 1888 nadeszło z Rzymu pozwolenie na otwarcie nowicjatu. O. Erazm został magistrem. Dnia 8 kwietnia 1889 pierwsi kandydaci rozpoczęli okres próby nowicjackiej: Franciszek Manel i Antoni Wiśniewski — jako nowicjusze klerycy oraz kandydat na brata zakonnego Paschalis Lorentz.

Radość krzepnącej powoli społeczności zakonnej zakłóciła dnia 4 lutego 1890 r. niespo-

dziewana śmierć O. Erazma. Na O. Hieronima spadł ciężar wszystkich obowiązków przełożeńskich w klasztorze oraz pracy duszpasterskiej na miejscu i w terenie.

O. Stanisław przebywał stale na parafiach. Nie miał zresztą nigdy zbyt silnego zdrowia. O. Hieronim tym bardziej nie mógł się oszczędzać, że należało spłacić długi zaciągnięte na budowę. Gdy wracał zmęczony do klasztoru, niewiele czasu mógł poświęcić współbraciom. Z przepracowania nerwy też nie raz odmawiały posłuszeństwa. Gdy jeszcze do tego dodamy, iż był człowiekiem surowym i nie znającym kompromisu, nie będziemy się dziwić konfliktowi, który nastąpił.

Był on nieunikniony w kontekście zetknięcia się dwóch silnych indywidualności, a mianowicie O. Hieronima i Br. Augustyna. Nie pomogły listy pisane do O. Generała, ani też przeprowadzona na jego polecenie wyzytacja. Nie było kim zastąpić O. Hieronima w jego obowiązkach przełożeńskich.

We wrześniu Br. Augustyn i 11 pozostałych Braci zakonnych przeniosło się do Prowincji Najświętszego Serca Jezusowego, a polski komisariat



Pierwszym przełożonym fundacji pułaszczańskiej zaszczyconym godnością prowincjała został O. Izydor Ćwikliński, Amerykanin polskiego pochodzenia.

czasowo poddany pod władzę Prowincjała tejże Prowincji.

6. Odszedł Założyciel, ale dzieło pozostało

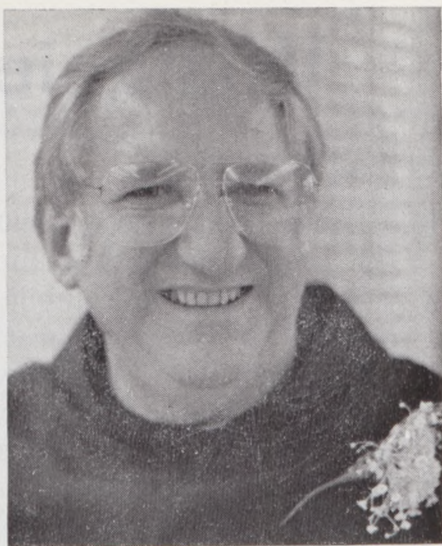
Franciszkańska Wspólnota z domem głównym w Pułaski zapłaciła wyjątkowo dużą cenę za prawo do życia w samodzielności. Trudności, jakie przeżywała na początku, były tak wielkie, iż po ludzku sądząc, nie miała szans na przetrwanie. Nawet jej Założyciel, który — jak widzieliśmy — z takim uporem pokonywał stojące

na drodze przeszkody, jakby na ostatnim jej etapie stracił nadzieję i ją opuścił.

Pozostanie n i e wyjaśnioną do końca tajemnicą, dlaczego nie powrócił do swego umiłowanego dzieła, mimo iż w 1906 r. O. Wenanty Łyszczarczyk, przybyły z Galicji wizytator generalny usilnie go o to prosił. Zmarł 3 września 1914 r. w Teutopolis w stanie Illinois.

Wolą Bożą było, by zapoczątkowane przezeń dzieło jednak n i e u p a d ł o. O. Hieronim Schneider tak jak swym bezkompromisowym sposobem postępowania doprowadził do tego, że odeszli wszyscy Bracia zakonni, z takim samym uporem bronił istnienia Komisariatu do 1910 r., kiedy j e g o właśnie postawiono na czele niezależnej wspólnoty pułaszczańskiej, aby po czterech latach przekazać jej ster w młode ręce O. Franciszka Manela.

Gdy znowu ten w 1928 r. wyczerpany pracą przedwcześnie odchodził z tego świata, pozostawiał Komisariat jako świadomą swych celów i obowiązków grupę społeczną. Podobnie jak O. Franciszek przyjęty do zakonu przez Br. Augustyna



O. William Gulas, obecny Prowincjał wspólnoty franciszkańskiej Wniebowzięcia N.M.P.

stał się głównym kontynuatorem jego dzieła, tak z kolei wychowanek O. Franciszka z nowicjatu, O. Cyryl Piontek, doskonały znawca prawa kościelnego, doprowadził do tego że w 1939 r. Komisariat został podniesiony do godności prowincji. W ten sposób jeszcze r a z potwierdziła się odwieczna prawda, że jeśli Pan Bóg chce czegoś dokonać, to dziełu poczętemu z Jego natchnienia mimo wielorakich przeciwności i trudności nie pozwoli upaść, ale wesprze je posyłanymi przez siebie ludźmi, aby wydało dojrzałe owoce.

O. Anzelm Szteinke, O.F.M.

Wiślanie i Wiślica

Chrzest Wiślan

W r. 1985 obchodzono w wielu krajach, przede wszystkim w Europie, uroczystości jubileuszowe ku czci świętych braci Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian a zarazem Patronów Europy. Okazją do tego była 1100 rocznica śmierci św. Cyryla, zmarłego 6.IV.885 r. — jak powszechnie się przyjmuje — w Welehradzie, w tamtych czasach stolicy Państwa Wielkomorawskiego.

Tak z Welehradu jak i z innych miejscowości, ze swoich wielu stacji misyjnych posyłał św. Metody w różne strony Europy uczniów, głównie do książąt i naczelników plemion, by nieśli im światło Chrystusowej Ewangelii. W ten sposób miała dotrzeć wiara chrześcijańska i na polskie ziemie na mniej więcej sto lat przed urzędowym przyjęciem chrztu przez pierwszego historycznego władcę Polan, Mieszka I w 966 roku.

Na potwierdzenie tak odległych wydarzeń ze wszystkimi ich następstwami brak jest wyraźnych dokumentów, które by pozwoliły wyrobić sobie pełniejszy obraz o tamtych czasach. Jedynie tzw. *Legenda Panońska*, opisując dzieje misji ŚŚ. Cyryla i Metodego na Orawach, podaje krótko o tej sprawie w następujących słowach:

“Książe pogański bardzo silny, siedząc na Wiśle, urągał chrześcijanom i złe rzeczy im czynił. Posłał do niego (Metody) i rzekł mu: ‘Dobrze by ci było, synu ochrzcić się dobrowolnie na swojej ziemi, abyś wzięty do niewoli nie był przymuszony do chrztu na ziemi cudzej. Wspomnisz mnie wtedy. I tak się stało.”

Owym pogańskim księciem miał być Wisław, książe Wiślan, mający swoją siedzibę w Wiślicy, położonej nad Nidą niedaleko jej ujścia do Wisły. Imię księcia, uzależnionego prawdopodobnie od władcy Państwa Wielkomorawskiego, przekazała jedynie tradycja, czy raczej legenda. Nie podlega natomiast dyskusji, z uwagi na odkrycia wykopaliskowe, istnienie na tym miejscu, wśród rozległego nizinnego terenu, na niewielkim gipsowym wzniesieniu grodu już w IX w., a więc w czasach ŚŚ. Cyryla i Metodego.



Grodzisko w Wiślicy, położone na wypiętrzeniu gipsowym wśród łąk nadnidziańskich.

Znaczenie Wiślicy

Od najdawniejszych, zamierzchłych czasów Wiślica odgrywała znaczną rolę, tędy bowiem prowadził szlak handlowy ze Śląska przez Kraków i Sandomierz na Ruś.

Po upadku Państwa Wielkomorawskiego i przyjęciu chrztu przez Mieszka I, Wiślica została przyłączona do powstającego z różnych plemion masłowiańskich państwa polskiego. Od tego też czasu znaczenie jej jeszcze bardziej wzrosło. Od w. XI staje się siedzibą księcia i kasztelana; jako jeden z ważniejszych grodów obronnych, wokół którego powstaje znaczna osada. Oczywiście, że i na Wiślicę, gród i osadę, spadały od czasu do czasu różne nieszczęścia. W r. 1135 spalili Wiślicę i wymordowali ludność najeźdźcy węgierscy; była to tzw. "rzeź wiślicka", a w XIII w. spustoszyły ją znów jak zresztą cały kraj, najazdy tatarskie.

Od XIII stulecia odbywały się zjazdy przedstawicieli Małopolski i sądy ziemskie. W r. 1347 na zjeździe szlachty małopolskiej uchwalono tu *Statuty Wiślickie* stanowiące zbiór małopolskich praw zwyczajowych obowiązujących aż po wiek XVI. W Wiślicy odbył się m.

in. w r. 1388 głośny sąd z oskarżenia podkomorzego krakowskiego Gniewosza o rzekomą niewierność Jadwigi względem Jagiełły i jej kontakty z Wilhelmem, zakończony zgodnie z ówczesnym prawem "odszczekaniem" pod ławą przez podkomorzego wniesionych fałszywych oskarżeń.

P r a w a miejskie uzyskała Wiślica w pierwszym ćwierćwieczu XIV w., w XV wieku wzniesiono w niej jeszcze kościół szpitalny, a w wieku następnym zaprowadzono w mieście nawet wodociągi. W ciągu wieków nie oszczędziły Wiślicy pożary, powodzie i zarazy, po których miasto powoli się dźwigało i dochodziło z czasem do poprzedniej świetności. Ostateczny cios zadał Wiślicy najazd szwedzki w r. 1655. Zniszczone i z r a b o w a n e wówczas miasto już się nie podźwignęło, a po upadku Powstania Styczniowego (r. 1863) utraciło prawa miejskie i obecnie jest tylko osadą liczącą niespełna tysiąc ludności.

Kolegiata wiślicka

W ścisłym połączeniu z rozwojem grodu rozwijało się też ż y c i e religijne mieszkańców Wiślicy i całego tamtejszego regionu.

Przy dzisiejszym placu Solnym zachowały się fragmenty drugiego z rzędu romańskiego kościółka św. Mikołaja o wewnętrznych wymiarach 4.65m. długości i 3.30 m. szerokości. Do jego północnej ściany przylega kolista niecka gipsowa, przecięta przez fundament kościółka. Przyjmuje się powszechnie, że jest to c z ę ś ć *Misy chrzcielnej* z IX w., gdy plemię Wiślan przyjmowało c h r z e s t od uczniów ŚŚ. Cyryla i Metodego przez zanurzenie w wodzie i w e d ł u g obrządku słowiańskiego p r a k t y k o w a n e g o przez tychże Świętych.

Stojąca w pobliżu kolegiata j e s t jedną z najcenniejszych sakralnych budowli gotyckich na terenie Małopolski. Ufundował ją w połowie XIV w. król Kazimierz Wielki, a wzniesiono ją z ciosów kamiennych. We wnętrzu zachował się bogaty wystrój rzeźbiarski z tamtego okresu, m.in. zwodniki sklepienia z herbami i maskami, antepedia, w ścianie prezbiterium gotyckie tabernakulum z przełomu XIV/XV w., nad południowym p o r t a l e m r z e ź b a przedstawiająca króla ofiarującego Madonnie model kolegiaty. Ściany prezbiterium zdobi oryginalna rusko-bizantyńska polichromia z końca XIV w.; malowidła przedstawiają sce-

(Ciąg dalszy na stronicy 90)



Bazylika Matki Boskiej W Jarosławiu.

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Jarosławiu

Jarosław, miasto należące do najstarszych w Polsce i posiadające wiele cennych zabytków, położone jest w pobliżu południowo-wschodniej granicy nad Sanem. Spośród kilku jarosławskich kościołów, najokazalszym jest sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, górujące nad miastem.

Początki kultu maryjnego w Jarosławiu nie są znane, a większość faktów oparta jest na szeregu danych legendarnych. Jedna z legend wspomina m.in. o krótkm pobycie w tym miejscu św. Jacka i jego towarzyszy, podczas misjonarskiej wędrówki do krajów ruskich. Jest jednak rzeczą pewną, że już w 2 poł. XIV wieku "wzgórze pobożności" oddalone prawie 2 km. od ówczesnego miasta, s t a ł o się ośrodkiem kultu maryjnego.

Przedmiotem owego kultu była gotycka Pieta, wykonana przez nieznanego rzeźbiarza, a według tradycji znaleziona na miejscu dzisiejszej świątyni.



Wnętrze sanktuarium z widokiem na ołtarz główny.

Znalazcami figury umieszczonej na polnej gruszy mieli być miejscowi pasterze, szukający bydła w lesie; stało się to 20 sierpnia 1381 roku.

W XIV wieku zbudowano w tym miejscu drewnianą kaplicę, nad którą opiekę przejęła rodzina magnacka Leliwitów — Tarnowskich. W tej właśnie kaplicy modliła się królowa Jadwiga, wyruszająca na Ruś Halicką, zaś w drodze powrotnej ze zwycięskiej wyprawy złożyła hojne dary u stóp Matki Bożej. W 1421 r. Rafał Tarnowski, kasztelan przemyski, ufundował obszerny murowany kościół.

Opiekę duchową nad owym cudownym miejscem sprawowali od samego początku proboszczowie jarosławscy. Wyznaczali oni dla obsługi wiernych osobnego kapelana, który posiadał tam stałe mieszkanie. Ponieważ "wzgórze pobożności" coraz liczniej bywało nawiedzane przez wiernych z Jarosławia i okolicy, proboszcz jarosławski Tomasz z Drohobycza, kanonik lwowski, wystarał się w 1496 roku o przywilej odpustowy, nadany przez Papieża Aleksandra VI.

Popularność maryjnej świątyni zwrócił uwagę Jezuitów, osiadłych w Jarosławiu pod koniec XVI wieku. przy kościele św. Jana. Zgłosili się oni w 1619 r. jako kandydaci do objęcia owej placówki, ich zdaniem nieco zaniedbanej. Starania swoje rozpoczęli najpierw u ówczesnej właścicielki Jarosławia Anny Ostrogskiej, a potem za jej pośrednictwem rozpoczęli układy z miejscowym proboszczem Łukaszem Rafałowiczem. Po 10 latach pertraktacji, na podstawie dokumentu spisanego 25 kwietnia 1629 r., "wzgórze pobożności" przeszło "na wieczne czasy" w posiadanie zakonu Jezuitów.

Jezuici objąwszy nową placówkę rozpoczęli odrazu przygotowania do budowy klasztoru, który ukończyli w 1639 r.; odnowiono również starannie dawny gotycki kościół. W tym też czasie rozpoczęto starania o zbadanie komisyjne cudowności Piety, uwieńczone ogłoszeniem figury jako cudownej 5 września 1636 roku, p r z e z biskupa przemyskiego Andrzeja Szołdarskiego. Z f a k t e m tym łączyło się zwiększenie nabożeństw i dewocji. Założono też obok bractwa różańcowego, kongregację Siedmiu Boleści N.M.P., oraz inne bractwa maryjne. O w a dewocyjna popularność miała też i materialne następstwa, połączone z zapisami jarosławskich właścicieli, szczególnie ze strony córki Anny Ostrogskiej, Anny Alojzy Chodkiewiczowej.



Łaskami słynąca figura Matki Boskiej Bolesnej.

Dawna świątynia gotycka okazywała się zbyt mała i skromna, dlatego zaczęto przygotowywać plany rozbudowy świątyni i klasztoru. Projekt z 1678 r. przewidywał znaczne rozszerzenie gmachów klasztornych i pierwotnego kościoła, nadając im monumentalną, barokową formę. Kościół swoją okazałością i obszernością m i a ł odpowiadać potrzebom dewocyjnym odpustowego miejsca, ponieważ jak zanotował ówczesny kronikarz "ciasnota świątyni dotychczasowej była przykra dla schodzącego się ludu".

Do budowy nowego kościoła przystąpiono w 1698 roku, w oparciu o umowę zawartą w 1696 r. z głównym mistrzem murarskim Szczepanem Flanderskim, a w trzy lata później Jezuici zawarli kontrakt z architektem krakowskim Jakubem Solarim. Postępujące prace budowlane przerwała wojna północna (1702-1709); kontynuować można je było dopiero od 1707 roku. W czasie trwania budowy prawdziwym me-

DZIĘKUJEMY OJCZE ŚWIĘTY

Dziękujemy Ojcze Święty,
Że łączysz narody
I w pielgrzymkach swoich
Świat wzywasz do zgody.
Chcieli Cię pozbawić życia...
Wiemy, kto to spreparował
Potajemnie, skrycie...
Zbój się przerachował,
Bóg wrócił Ci życie
W większym Majestacie
Dla ludzkiej wspólnoty,
Dla dobra Wiary
I szerzenia cnoty...

T. Bielecki

cenasem świątyni okazał się biskup przemyski Antoni Aleksander Fredro, który przejawiał szczególną ofiarność i dbałość o jej wygląd; sprowadzał także do niej cenne obrazy. Wraz z jego śmiercią w 1734 r. tempo prac ustało. Wolno wykańczano również szczegóły architektoniczne budowli, a jako ostatnie wzniesiono obie wieże, wykonane i ozdobione przez architekta Józefa Degana w latach 1760-1762.

Wszystkie te prace i wysiłki podporządkowane zostały urządzonej w 1755 roku uroczystości koronacyjnej cudownej Piety. Przygotowania do tego święta trwały już dosyć długo i zamierzano je urządzić nieco wcześniej. Już bowiem w 1732 r. królewicz Jakub Sobieski przywiózł z Rzymu od Papieża Klemensa XII złote korony, ale koronację odłożono z powodu niedokończenia prac budowlanych i niepokojów politycznych. Aktu koronacji dokonano dopiero w 1755 roku, głównie dzięki staraniom ówczesnego biskupa przemyskiego i równocześnie proboszcza jarosławskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, a przede wszystkim Jezuitów.

Owe uroczystości były ostatnim wielkim wydarzeniem w dziejach tej jezuickiej placówki; ciągnęły się tylko jeszcze prace budowlane. W 1773 r. ogłoszone zostało breve papieskie Klemensa XIV, znoszące zakon Jezuitów. Pismo to w klasztorze jarosławskim ogłoszono 11 października tegoż roku. Zakonnicy musieli opuścić klasztor, a przejęli go komisarze austriaccy.

W 1777 r. zgłosili się do przyjęcia sanktuarium maryjnego OO. Dominikanie z Bochni, którzy musieli opuścić to miasto po pożarze swojego klasztoru. Nową placówkę objęli 13 czerwca tegoż roku, zatrzymując ją po dzień dzisiejszy. Otaczają oni nadal opieką duszpasterską ludność miasta i przybywających pielgrzymów.

O. Adam J. Błachut, O.F.M.

Samba w Brazylii

Zaiste! tylko podróżnik umie
Podróżować i we własnych stronach
Monumenta odkrywać lub czynić
Nieznane dla innych spostrzeżenia.

"Pierścień Wielkiej Damy" był poematem Cypriana Norwida, napisanym już po odbyciu przez niego tragicznej dość żeglugi do Nowego Jorku. Poeta ciężko przeżył rozstanie z Francją i wcale nie spotkał lepszych warunków materialnych w Nowym Świecie. Doświadczenia te pozwoliły mu jednak na napisanie powyższego wiersza, podkreślającego dwie istotne wartości każdej podróży, odbywanej daleko od domu. Pozwala ona w obcych stronach oglądać ciekawe monumenta, aby później czynić niezna-



Statua Chrystusa Zbawiciela wzniesiona na szczycie góry Corcovado dominuje nad zatoką Botafogo miasta Rio de Janeiro w Brazylii. (RNS Photo)

ne innym spostrzeżenia o własnych stronach. Bo człowiek naprawdę może żyć po ludzku tylko wtedy, gdy zaspokoi swą naturalną ciekawość świata i ludzi.

Na przelot z Miami do Rio de Janeiro zdecydowaliśmy się z Ks. Franciszkiem właściwie dość nagle. Przy zajęciach na parafii trudno znaleźć zastępstwo na kilka tygodni, ale zwyciężyła chęć zobaczenia duszpasterstwa wśród obcych, aby w pełni zrozumieć sens własnej pracy. Dla zachęcenia kolegi powtarzałem mu alarmowe zdanie Jacka Londona: Człowiek nie może żyć wyłącznie w łóżku, raz musi przestać tylko egzystować u siebie i rozpocząć nowe życie od zobaczenia szerokiego świata. Racje literackie niezbyt Franka przekonywały, ale ewangeliczna myśl o szukaniu najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, także poza granicami własnej parafii, była decydująca.

Kto obiera początek drogi, ten wyznacza także jej kierunek. Miami International Airport wita nas dużym ruchem aut i samolotów. Lipcowy upał smętnie pozwieszał szerokie liście królewskich palm, które dopiero przy wieczornym chłodzie nabiorą uroczej rzeźkości. W chłodnej hali dworca lotniczego ocieramy pot z czoła, wyciśnięty nie tylko dźwiganiem podręcznych bagaży. Uprzejmy urzędnik amerykański umie powiedzieć po polsku — przepraszam — i bezradnie rozkłada ręce przed Ks. Franciszkiem. Twój paszport musi mieć wizę brazylijską, mówi stanowczo, bo inaczej sam narazisz się na przykrości i nam narobisz wiele kłopotu. Moje obywatelstwo kanadyjskie ratuje mnie przed trudnościami granicznymi. Zaostrzenia te można zrozumieć tylko ponurym handlem narkotykami, gdyż od tej strony cała Ameryka Południowa stanowi śmiertelne zagrożenie dla zdrowia i przyszłości USA.

Zażywny podsekretarz w konsulacie brazylijskim okazał się życzliwy i nawet rączy w swoim działaniu, ale i tak musieliśmy się zdobyć na wydatek hotelowy. Mądrym wydaje się być jednak takie opóźnienie, które podróż robi bezpieczniejszą. Na drugi dzień rzeczywiście bez większych trudności zajmujemy miejsce przy oknie w olbrzymim jumbo-jet. Mimo tłumu pasażerów lot zapowiada się swobodnie i komfortowo. Te monstrualne ptaki odrzutowe nie miały przecież szczęścia tego lata, bo zabiły ponad tysiąc pasażerów w liniach Air India and Air Japan. Póki co, nic o tym nie wiemy i beztrosko żegnamy Florydę.

Lot nad Morzem Karaibskim

zaczynamy od urozmaiconej kolacji. Gwar w samolocie ucicha na czas posiłku, tylko niebiesko ubrane stewardessy przewijają się zgrabnie wśród wąskich korytarzy. Pod nami Wielkie Antylle, z setką zielonych wysp, giną pomału w mroku zachodzącego słońca. Tędy na drewnianych karawellach płynęli Krzysztof Columb i Amerigo Vespucci, a także ich dzielni następcy: Cabot i Da Gama, Pinzon czy Tome de Souza. Bogactwem od lat Zatoki Meksykańskiej była trzcina cukrowa, która przyczyniła się najpierw do niewoli Azteków i Majów, a później do handlu żywym towarem z Afryki Zachodniej Nigdzie na kuli ziemskiej dzieje ludzkie nie przypominają raju.

Franiu zasnął przy oglądanym na ekranie filmie. Patrzę w milczeniu na migocące nad nami gwiazdy i próbuje zrobić w myśli krótki przegląd historyczny półkuli południowej. Tam i gdzie indziej życie ludzkie jakże często polega na wierze w kłamstwa. Ameryka Północna i Południowa, odrywając się od władz kolonialnych w Europie, miały utworzyć kraje naprawdę wolne, równe pod względem praw dla wszystkich, bogate i tolerancyjne. Wkrótce przecież zaprzeczyły w praktyce tym wzniosłym ideałom. Dziś także jest tam nad czym zapłakać. Latynosi poza dużym przyrostem naturalnym, stale żyją w długach.

Nad Amazonką budzi nas wschodzące słońce. Pilot zapowiada przez mikrofon rychłe lądowanie i zaczyna się krzątanina z podawaniem śniadania. Oglądam z dużej wysokości pagórki czerwonej ziemi, jaka przez trzy tygodnie będzie się nam ukazywała na każdym kroku. Cervantes chyba napisał, że lichy Hiszpan staje się dobrym Portugalczykiem. Ludzi jeszcze stąd nie widać, choć stewardesa o mulackich rysach, podająca mi na tacy jajecznice i grzanki, już przypomina typy ludzkie, z jakimi niebawem zetkniemy się na codzień.

Artykuły do prasy przypominają dzieci, łatwiej przychodzi je w głowie począć, niż później na papierze urodzić. Chce jednak wiernie wywiązać się z obietnicy spisywania wrażeń i naprzód notuje szczegóły przebywanej tak szybko trasy. W uszach narasta ucisk i kwadratowe pola brazylijskie zbliżają się coraz wyraźniej do oczu. Na tle różowego nieba miga coraz intensywniej niebieski reflektor z lotniska Santos-Dumont. Nazwisko to należy do sprytnego Brazyliczyka z Sao Paulo, który we Francji po raz pierwszy wyruszył w powietrze na samolocie z silnikiem spalinowym. Dziś i tu kłaniamy się temu wynalazcy.

Franiu gwałtownie się budzi i biegnie do toalety na otrzeźwienie. Mówię do niego po powrocie, że nie dbam o to, co ze mną się dzieje, dopóki wychodzi mi to na dobre. Samolot bez wstrząsów dotknął bieżni i teraz kołuje do budynku stacyjnego. Zakładamy na plecy nasze torby i z wypełnionymi kwestionariuszami turystycznymi czekamy na swą kolejkę do wyjścia. Jakaś rodzina brazylijska popycha do przodu czterech smagłych chłopaków i rodzice małego wzrostu coś ze sobą dyskutują. Język portugalski w potocznym użyciu daleko odbiega od hiszpańskiego i nic z nerwowej gadaniny nie mogę zrozumieć. Robię przecież uprzejmie miejsce dla tubylców, boć Brazylia należy przede wszystkiem do Brazylijczyków. Turystów z USA oni szanują, ale jednocześnie jakby się boją.

Seja Benivindo! Duży napis wita nas przy barierze celnika. Odprawa przebiega bez zakłóceń, nieme uśmiechy towarzyszą bombardowaniu pieczątkami naszych paszportów. Aparat fotograficzny ani filmowy nie wzbudzają podejrzeń, panienki z informacji wręczają nam zastępcze passeport RDE, aby orginały nie zginęły nam w hotelach. Przy wyjściu kupujemy długie bilety na taksówkę metropolitalną w kolorze niebieskim linii Cootramo. Kierowca zna tylko pozdrowienia angielskie i nic więcej. Prosimy go wyraźnie o podwiezienie do dzielnicy Botafogo, czyli po naszemu Zakątek Zapałczany. Opel zgrzyta na zakrętach i wkrótce wpada na ruchliwą autostradę Avenida Invante Dom Henrique.

Ruch poranny jak w Seattle, chociaż szosa znacznie węższa i samochody mniejsze, ale ich ilość przyprawia o zawrót głowy. Liczne wiadukty biegną nad odnogami błękitnej Baia de Guanabara. Mijamy pospiesznie przedmieścia Catete, Flamengo i Laranieras, na wzgórzach palmy i brukowane ulice pełne przechodniów. Czuć świeżą bryzę od Atlantyku i woalka mgły ginie raptownie nad Serra da Carioca. Spoglądamy jak urzeczeni na garbaty szczyt Corcovado, gdzie na tle niebieskiego nieba wyciągnięte w krzyż ramiona otwiera Zbawiciel Świata. Figura musi być rzeczywiście wielka, skoro z tak dalekiej odległości, wyraźnie się odcina od granitowej skały. Jeszcze w dzielnicy Gloria szofer pokazywał nam park Praca dos Artistas, gdzie kończą się zwykle pochody karnawałowe z sambą. Próbuje nam teraz wytłumaczyć, że jest to muzyka niemal boska i tylko wyczuleni na nią tancerze mogą bez przeszkód dostać się do nieba.

No cóż, w naszym życiu zda-

rzają się błędy, jakkolwiek miłość rzadko bywa błędem. Różni ludzie posiadają różne miłości i trzeba je uszanować na początku naszej egzotycznej podróży. Kierowca właściwie wymaga specjalnej katechezy o poznaniu i kochaniu Boga, ale nie ja będę mu jej na szczęście udzielał. Na romatycznej ulicy Rua Clarisse Indio duże liście sasafrasów leżą na ziemi. W lipcu rozpoczyna się tutaj zima i dopiero w południe robi się naprawdę gorąco. W dwudziestopiętrowym a p a r t a - mencie drzwi pilnują umundurowani stróże i musimy pójść do polskiego kościoła, aby spotkać znajomych księży. Nie zginiemy, bo kto przeszedł przez ogień, ten się nie spali na słońcu. Paroquia Nossa Senhora de Częstochowa znajduje się na następnej ulicy.

PRZEDWIOŚNIE

Mrozu i śniegu białe kwiaty bledną;
Słońce je zwolna spędza z pól i łąk,
Ptaki ćwierkaniem radość wiosny głoszą,
Choć jeszcze zimno — śpi ukryty pąk.
Radość się w ludzkich sercach rozpłomienia;
Choć rzeki, stawy, zamknął tarczy mróz.
Ciepły go powiew już powoli zcienia —
A wód strumienie wnet wskażą swój ruch.
Wciąż coraz wyżej unosi się słońce
Dzień skraca ciemna, długa mroźna noc.
I nawet księżyc i gwiazdy świecące
Zdają się jakby ciepłem słabym tchnąć!
W miastach i na wsiach większy ruch się wzmaga,
A wały śnieżne usunięte z dróg —
Będą powoli od słońca topniały,
A z nimi osad z kominów i brud...
I szare dymy kłębiące się w górze:
Z nad fabryk, domów, małych wiejskich chat;
Już się nie ciągną w wąskie długie smugi,
Gdyż je rozcienia łagodniejszy wiatr.
Przy ścianach domów i kwietnych rabatach
Z cebulek przez śnieg przebija się pęd:
Krokusów, dafedy, narcyzów i tulipanów,
Który na słońcu zielenieje wnet.
Przedwiośnie radość w ludzkich sercach budzi
Wznieca nadzieję i w niej życia plan —
I chociaż każdy się w sym życiu trudzi —
Dziękuje Bogu za ten piękny świat!

Jan Kryczka

Zdarzają się na ogół rzeczy zupełnie niemożliwie. Ks. Benedykt Grzymkowski T. Chr., rektor Polskiej Misji w Brazylii czyta po portugalsku Ewangelię i niespokojnie patrzy na nas w tylnych ławkach. Przyjazd nasz budzi jego zdumienie, bo pomimo dwudziestu lat od ostatniego spotkania, nie przestaliśmy być młodzi. Ciemno ubrane kobiety szepczą jakieś pacierze i raz po raz głośno odpowiadają celebransowi. W głównym ołtarzu z czarnego marmuru odbija się w świetle elektrycznym biała Pieta. Jest to pomniejszona kopia figury z bazyliki watykańskiej, w dobrym guście artystycznym. Przystoi on zresztą dawnej kaplicy królewskiej portugalskiego władcy Pedro I. Uciekł on przed inwazją wojsk napoleońskich na Lizbonę i w Rio de Janiero założył swą drugą stolicę.

Msza dobiega końca i kilkoro wiernych rozmawia z księdzem w zakrystii. Podziwiamy polskie wotywa na ścianach i gotyckie witraże w oknach. Tutaj mieścił się sto lat temu pałac pierwszego króla brazylijskiego Dom Pedro II i jedynie mury barokowej kaplicy pozostały z dawnej świetności. Po drugiej wojnie światowej pieczę duchową nad opuszczonym na poły sanktuarium objęli Księża Chrystusowcy z Poznania. Przełożony wita nas wylewnie i szczerze, pokazuje nową salkę polonijną, przybudowaną do królewskiej kaplicy. Zamyka ją brazylijska kandydatka na Karmelitankę i możemy pójść spokojnie na śniadanie. Rozmowa stale się plącze i wraca do początku.

Żadne miasto nie jest za wielkie dla człowieka, który zaczyna go zwiedzać od rana. Gdy na czternastym piętrze nowoczesnego bloku mieszkalnego posilamy się bułkami ze serem i mlekiem, Ks. Benedykt dzwoni pilnie pod dwa adresy. W biurze OO. Karmelitów chce załatwić nam misyjny bilet lotniczy na objazd kraju i otrzymać chwilowo do użytku auto pani Nataszy. Miłego gospodarza pocieszam słowami, że pracować każdemu przychodzi na ogół dość łatwo, trudności zaczynają się dopiero z odpoczynkiem. Zorganizowanie wakacji dla siebie czy kogoś drugiego kosztuje nieraz wiele wysiłku.

Czystym metrem jedziemy do centrum metropolii. W wagonach twarze różnych ras i kolorów, dawni mamelucy i mestizos, niezbyt biała mieszanka indiańsko-murzyńska, teraz z wielką domieszką orientalną. Przewodnik każe nam być ostrożnymi, bo łatwo stracić portfel czy zabłądzić w tłumie. Wysiadamy przy Teatro Municipal na

placu Mahatma Gandhi. Przed kilku laty jakiś napastnik oddał dwa strzały do Ks. Benedykta w Domu Polskim w Rio i po cieżkiej rekonwalescencji z ran, ogląda się bacznie na wszystkie strony. Zna portugalski doskonale i gładko załatwia nam potrzebny bilet lotniczy krajowej linii Varig. Po zużytym bruku biegniemy w strone modernistycznej katedry.

Diecezja pod nazwą Sao Sebastiao do Rio de Janeiro istnieje już od roku 1676 i miała dość burzliwe dzieje, jak wszystkie Estados Unidos do Brasil. Najstarsze kościoły w mieście to Santa Cruz dos Militares z roku 1733 oraz Nossa Senhora do Carmo, dos Padres Carmelitas z roku 1808. Nowa katedra robi wrażenie azteckiej Wieży Słońca i nosi wyraźny charakter indiański.

Logika rozumu nas zabija, żyjemy właściwie wyobraźnią. To mądre zdanie już dawno powiedział jakiś mędrzec. Dnia 16 listopada 1976 roku przypadała trzechsetletnia rocznica Archidiecezji Rio i wówczas to Kardynał Eugenio de Araujo Sales wmurował relikwie do głównego ołtarza pokrytej jakby schodkami katedry. Posiada ona artystyczne figury Macierzyństwa NMP i św. Józefa, gustowną kaplicę Najśw. Sakramentu i chrzcielnicę, oraz cztery kolorowe witraże. W barwnym i monumentalnym szkle wyrażają one cechy Kościoła Katolickiego — jeden, święty, apostolski i powszechny. Z tłumem turystów podziwiamy piękne sanktuarium.

Natacha Pareico de Bastos dzwoniła na plebanię, że jutro przyjedzie po gości amerykańskich swoim autem. Program zajęć mamy zatem ustalony. Nie darmo ktoś bystro zauważył, że lepsza jest jedna rzecz dzisiaj, niż dwie wczoraj. Śpimy bez kłopotów i nazajutrz koncelebrujemy Mszę na Jasnej Górze w Rio. Język portugalski w liturgii brzmi z namaszczeniem i poważnie. Spieszymy się ze śniadaniem, bo objazd plaż zapowiada się uciążliwie. Nasz kierowca ma nazwisko brazylijskie, ale serce polskie. Pani Natacha przeżyła tragedie rodzinne i wobec ludzi chce pozostawać na dystans, próbujemy po rycersku jej asystować i udaje się nam rozchmurzyć jej dziewczęcą buzię.

Jedziemy przez Copacabane, Ipaneme i Leblon z pośpiechem. Po prawej stronie mijamy nowoczesne hotele, a po lewej żółte piaski nad Atlantykiem. Fotografujemy popiersie Józefa Piłsudzkiego i szukamy na kolu-

mnie pomnika Chopina. Na kąpiel i posiłek zatrzymujemy się dopiero przy Sao Conrado. Zimowy dzień nieźle przygrzewa, ale wczasowiczów widać niewielu. Natacha opowiada o swej młodości w Kolonii Orzeł Biały, oswojona z wężami i pająkami, o jakich nie mamy pojęcia. Choć Kanadę chciała by kiedyś w życiu zobaczyć.

Ostrymi zakrętami przy Floresta da Tijuca wspinamy się do kolejki na Corcovado. Ruch duży i ostrzegam kierowcę, że jedna noga na hamulcu jest więcej warta od dwóch nóg w trumnie. Czerwone wagoniki wysokogórskie suną poprzez podzwrotnikową dżunglę. Słońce zachodzi i z cienia wieje chłodem. Za chwilę przed nami zapalające się światła Cidade Maravilhosa. Widok aż odbiera oddech. Na szczycie postać Zbawiciela wykonana pomysłem polskiego inżyniera, a w dole zatoka i skaliste wierchy, pomiędzy nimi ulice cudnego miasta. Franiu filmuje na cztery strony świata, sam zaczynam pątniczy różaniec.

Photografia com Christo Completo. Jakiś gruby mulat krzyczy swą reklamę i pokazuje kamerę robiącą natychmiastowe zdjęcia. Wykorzystuję tą scenę w niedzielę podczas kazania do Polonii w Rio. Dla zobaczenia całego Chrystusa trzeba posiadać specjalne soczewki serca, szerokokątne, ciekawe ludzi i świata. Po to właśnie przybyliśmy tutaj z dalekiego USA. W mniejszym gronie czytam później mój sonet dla wtajemniczonych — Lipiec w Rio:

Teraz upały ustają
Tylko wiatr hula po wzgórzach,
Ulice pachną papają
I liście są na podwórzach.

Srebrna zatoka lśni rano
Jak rubin w oprawie złota,
Szczere wspomnienia zostaną
Za dniem słonecznym, tęsknota.

Szczyt Corcovado wciąż w ruchu
Jedziemy tam autobusem,
Dobrze się czuje na duchu:
Mały przed Wielkim Chrystusem!

Ks. Mieczysław SZWEJ Tow. Chr.



Ks. Józef Świstek przed plebanią w Kacwinie. (Fot. z około 1938 roku)

Ksiądz Józef Świstek Duszpasterz Spisza i Orawy

O. Adam Błachut, O.F.M.

Ksiądz Józef Świstek większość swego kapłańskiego życia spędził na Spiszu i Orawie i może dlatego postać tego niezwykłego księdza o wszechstronnej wiedzy i głębi wielkiego uczucia, tak mocno zakorzeniła się i wrosła w tę ziemię. Właśnie jemu poświęcił Jan Wiktor jeden z rozdziałów swej książki "Błogosławiony chleb ziemi czarnej", wydanej w 1939 r. Poznał go zresztą osobiście, odwiedzając na plebanii w Kacwinie.

Ks. Józef Świstek urodził się 5 marca 1894 roku w Makowie Podhalańskim, jako syn Wincentego i Pauliny z Hrubeschów. Po ukończeniu szkoły elementarnej i niższego seminarium w Krakowie, w 1912 r. wstąpił do Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze na Wawelu 16 lipca 1916 roku, z rąk sufragana krakowskiego Ks. Bpa Anatola W. Nowaka.

Po święceniach pracował kolejno jako wikariusz: w Tenczynku (1916-1917), Milówce (1917-1920), Jeleśni k|Żywca (1920-1921), Kętach (19211-925), później w Krakowie, w parafii św. Szczepana. W 1925 oku został przeniesiony z Krakowa do Niepołomic, a stamtąd jeszcze tego samego roku do Odrowąża na Orawę.

W 1926 r. otrzymał nominację

na administratora sąsiedniej parafii Piekielnik, zaś w 1928 roku został skierowany na Spisz, gdzie pracował do 1940 r. W latach 1940-1942 internowany był w głąb Słowacji; po powrocie do Polski został administratorem parafii w Sidzinie (1942-1949), a później w Pewli Małej k|Żywca. Zmarł w rodzinnym Makowie 21 listopada 1956 roku.

Ks. Świstek przyszedł na Spisz jesienią 1928 roku i objął administrację dwóch parafii w Niedzicy i Kacwinie. Poza sprawami czysto duszpasterskimi, działał aktywnie na rzecz umacniania polskości na tych terenach. Spisz był bowiem długo we władaniu innych mocarstw, a po pierwszej wojnie światowej stał się na nowo terenem spornym pomiędzy odrodzoną Polską i utworzoną Czechosłowacją.

Obydwie strony konfliktu podejmowały różnorodne działania zmierzające do przyłączenia jak największej części Spisza do swoich państw, przy czym wysuwano argumenty zarówno historyczne, jak i etnograficzne i geograficzne. Problemy te nie ustały nawet po oficjalnym wytyczeniu granicy polsko-czechosłowackiej na Spiszu w 1920 roku (Polska otrzymała północno-zachodni skrawek Spisza).

Strona polska jeszcze w 1924 roku czyniła starania na rzecz korekty granicy, polegającej na wymianie wsi Kacwin i Niedzica, w zamian za rejon Jaworzyny Spiskiej wraz z główną granicą Tatr Wysokich. Rokowania te nie przyniosły jednak spodziewanego rezultatu i granica na Spiszu pozostawała bez zmian aż do wybuchu II wojny światowej. Nie ustały też problemy narodowościowe. I w takich warunkach przyszło pracować w Niedzicy i Kacwinie Ks. Świstkowi. On jednak nie zrażał się trudnościami, ale z wielkim zapałem oddał się pracy duszpasterskiej. Propagował i wprowadzał różne nabożeństwa w języku polskim, m.in. nieszpory, godzinki i Gorzkie Żale.

Dbając o życie religijne w powierzonych mu parafiach, umożliwiał korzystanie z książek i czasopism religijnych. Dla obydwu wsi zaprenumerował ok. 70



Dursztyn — typowa wieś na Spiszu. (Fot. B. Kotrys)

egzemplarzy "Posłańca Serca Jezusowego" i "Rycerza Niepokalanej" i tyleż samo Kalendarza. Organizował również pielgrzymki do Częstochowy. W 1929 r. uczestniczyło w niej 60 osób, w 1932 - 98 z obu parafii, zaś w 1933 - około 40 osób w grupie 4000, prowadzonej przez księży z Krościenka.

Na odpusty parafialne zapraszał księży nie tylko polskich, ale i słowackich, ruskich i niemieckich, tak iż czasem liczba ich dochodziła do 30-tu. Bywali na nich księża z czterech diecezji: krakowskiej, tarnowskiej, spiskiej i preszowskiej, a wszystko po to, by podkreślić powszechność Kościoła, bez względu na granice polityczne. Sam Ks. Świstek nie brał udziału w życiu politycznym, niemniej jego aktywność nie była najlepiej widziana w niektórych kręgach.

Ks. Świstek żywo interesował się również historią tamtych terenów, rozczytując się w archiwaliach parafialnych i innych starych księgach. Miał też duże wyczucie dla zabytków, dla dawnej tradycji i spuścizny wieków, którą sam pieczołowicie pielęgnował i innych do niej zachęcał. Sam też zbierał ludowe świątki, malowidła na szkle i inne przedmioty zabytkowe, związane z dawną kulturą spiską, które w



Kościół parafialny w Niedzicy (Fot. z koło 1938 roku)

większości przekazał później do Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Zajął się również restauracją zabytkowych świątyń parafialnych, otoczenia kościelnego i plebanii.

Jan Wiktor w swojej książce "Pieniny i ziemia sądecka" (Kraków 1958) tak wspomina o nim: "Kościół w Kacwinie przed wojną był otoczony najczulszą opieką "szaleńca bożego", wówczas miejscowego plebana, Ks. Józefa Świstka, który rozmiłowany w dawnościach, niczego nie pozwolił zbeszcześcić i zepsuć. Czuwał nad wszystkim co mu zostało powierzone. Dlatego też pięknego hełmu z baniastą kopułą nie

krył blachą, ale gontem, dlatego też sygnaturka z drewnianymi gzymsami i kopułkami nadal strzela do góry i dźwięczy po swojemu spiżowymi głosami. Miłość i znawstwo plebana sprawiły, że kościół zabezpieczony jest na długie lata i że już nikt nie zniszczy kamiennego portalu . . ."

Z chwilą wybuchu II wojny światowej Ks. Świstek pełnił funkcję dziekana i był mianowany wikariuszem generalnym na tereny polskiego Spisza i Orawy na wypadek działań wojennych. Tymczasem nuncjatura w Berlinie po włączeniu tych terenów do Republiki Słowackiej, powierzyła ich administrację biskupowi spiskiemu Janowi Wojtaszakowi. Mimo tego, na życzenie ludności Ks. Świstek pozostawał w Niedzicy do 30 czerwca 1940 roku. Po odebraniu mu parafii, przebywał jeszcze jakiś czas w Niedzicy, a potem w klasztorze Franciszkanów w Spiskim Czwartku k|Lewoczy. Do Polski nie mógł powrócić, gdyż władze okupacyjne odmówiły mu zezwolenia, zaś wszystkim polskim księżom poleciły, aby przebywali jak najdalej od terenów świeżo przyłączonych do Słowacji (nie mogli mieszkać nawet w powiatach graniczących z dawnymi terenami polskimi).

W 1945 r. Kuria Metropolitalna w Krakowie zaproponowała Ks. Świstkowi powrót do Kacwina i Niedzicy; również kilka lat później miał on możliwość pracy w parafiach orawskich (o co zabiegały delegacje z Piekielnika i Podszkla) lub na Spiszu. Nie czując się najlepiej zdrowotnie, zrezygnował z tych propozycji; obawiał się ponadto, czy podoła obowiązkom w nowych, zmienionych wojną i propagandą słowacką warunkach. Nie zerwał



Panorama ziemi spiskiej. (Fot. B. Kotrys)

jednak kontaktów z ukochaną ziemią spiską i orawską, gdzie niemal rokrocznie wędrował.

Zaprzyjaźniony był z wieloma znanymi ludźmi, których łączyło wspólne umiłowanie tych terenów, m.in. z literatem Janem Wiktorem, geografem prof. Marianem Gotkiewiczem, czy artystą malarzem Józefem Pieniążkiem. Nadal interesował się wszystkim, co miało związki ze Spiszem i O-

rawą, oraz polskością tych ziem. Swoje liczne wypisy archiwalne i materiały historyczne (szczegółowo opracował parafie w Kacwinie i Niedzicy, oraz pochodzenie tamtejszej ludności) uzupełniał dalej zapiskami z wycieczek i nowo zdobytymi informacjami. Dzisiaj w dużej mierze zdeponowane w Archiwum Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, stanowią cenne źródło dla badaczy tych ziem.

Ks. Świstek był również nie-



Krajobraz zimowy na Spiszu. Fot. B. Kotrys)

zrównanym gawędziarzem, znającym życie i zwyczaje wsi spiskiej i orawskiej. Miał też duże poczucie humoru, stąd jeszcze dziś żyje we wspomnieniach owianych legendą. Jego kazania to plastyka, obrazowość, a nieraz nawet rubaszność, ale trafiająca do serc parafian i słuchaczy. Dzisiaj nie łatwo już oddać jego gwarę i specyficzne wyrażenia, jego malownicze i obrazowe porównania, jakimi posługiwał się w kazaniach. Oto co na ten temat pisze Jan Wiktor we wspomnianej już książce "Błogosławiony chleb ziemi czarnej". Relacja dotyczy okresu, kiedy Ks. Świstek był administratorem parafii w Piekielniku na Orawie w latach 1926-1928.

"Cmentarz w Piekielniku był w zaniedbaniu. Płoty spróchniałe i obalone. Stada bydła pasły się na nim, racicami deptając groby, a na kamiennych płytach zostawiając paskudne ślady. Niejedna krowina czochrając się obalała krzyż, który padał jak człowiek z rozpostartymi ramionami. Ks. Świstek był zgorszony tym i w niedzielę przemówił z ambony do parafian, upominając, aby nie paśli żywiny, boć to jest bezczeszczenie wiecznego spoczynku ojców, dziadów, matek, sióstr, braci, a przecież każdy jest namaszczony olejami w godzinę śmierci, każdy jest ochrzczony święconą wodą. Takie zhańbienie jest ciężkim grzechem. Widział skutki swej nauki i szeptał.

— Poprawią się, chwalać Panu Jezusowi."

Bogobojni parafianie słuchali, zgodnie przyświadczali, czasem ten i ów otrząsał się . . .

— Grzych, prowda, grzych, ale co robić . . .

— E dy, e dy, co tam skąpić bydlęciu odróbki strowy? Umrzy-

kom niepotrzebno, a tu kapka mlicka dla żyjącego. Łatwo księdzu mówić.

Nazajutrz jegomość, pełen najlepszych myśli, podążał do kościoła, a tu znów widok pasących się krów przebódł jego oczy. Zakasał sutannę i żwawo popędził. Chłop z niego tęgi, grubawy, to się biedak napocił, zasapał — i to setnie! Niewiele pomogło. Co jedno stado wygnał z tej strony, to drugie z tamtej strony najspokojniej wkraczało, przynęcone masną, cmentarną trawą. Kozy jak iskry wspinały się po nagrobkach, symkając wiszące kiście roślin; cielątka na widok księdza podskakiwały, uważając, że wszczyna z nimi igraszki. I tak codziennie, od poniedziałku do soboty.

W niedzielę ostrzej przemówił do rozumu, do sumienia i honoru. W miarę wzrastającego gniewu, na wspomnienie całotygodniowych gonitw, wołał, że oni hańbią pomarłych ojców, braci, synów. Tu i tam babina rzewnie zaszlochała, bo ją tak sparła żałość, że ani zdzierżyć. Cisnął gromkie słowo w tamtą stronę i zadowolony zszedł z ambony.

— No, zmiękli ludzie. Teraz już skruszyłem ich. Kto jak kto, ale ksiądz znajdzie na wsi zawsze posłuch.

Nie wiedział, że groźby trzaskały i głuchły jak piorun, bijący w pustce.

Parafianie wysłuchali rzetelnie, przyznali, że prawdę mówił, bo to wstyd, żeby bydlęta i to bogaczy . . . No, ale daleka droga od chłopskiego ucha do duszy! Ani zmierzyć. Rano spojrzał na cmentarz i — znowu to samo. Wściekł się burzliwy pleban. Uganiał za stadem, które rozprysło się na wszystkie strony i przez groby pognało. . . . Ludziska zaś stawali we drzwiach i przypatrywali się igraszkom. . . . Niejeden zaśmiał się, szczerze ubawiony, bo też ze wszech miar był pocieszny widok księdza z podkasaną rewerendą, uganiającego za byczkiem, hasającym po cmentarzu.

Ktoś przystanął i przejęty współczuciem radził gorąco, z serca, choć pod pozorami litości krył szyderstwo.

— Ze tez chce sie wom figlować, panie farorz? Strzęsiecie się i jesce wos kolki zadźgają, przecie jest na wos mięsa dość. Ale wom mówię, śmigocie jak chłopok!

— Lepiej mi pomóż zegnać bydło. To twój bycek?

— A mój.

— A co na kazaniu mówiłem?

— E, po Michale to wolno paść i na powale.

— Powiem ci, racej byckowi Pan Bóg doł rozum, a nie tobie — uniósł się ksiądz gniewem i śmignął z kijem za stadem. . . .

— Zajmę krowy! — groził ksiądz . . .

— Jak zawrzecie, to bedziecie

jegomościu musieli sami doić. No, ładny rodzajowy obrazek: ksiądz ze skobkiem między kolanami, siedzący przy wymieniu. Psiakość! — Zabili mi ćwieka. Zdawało się, że nie będzie końca tej wojny. Nie wiedział co czynić. Po każdej awanturze stado się powiększało.

— Wicie, kumie, wicie, krew mu się zastała, to pofigluje z żywiną i na zdrowie mu wyjdzie, trochę omasty ze siebie wypoci.

Ksiądz wrócił na plebanię i położył się do łóżka. Chorował kilka dni. Ludzie stawali w drzwiach, wychylali głowy z okien. Krowiny najspokojniej się pasły, a nikt ich nie wypędzał. . . .

Ksiądz chorował i ze zmęczenia i z gniewu. Co tu dużo mówić, wydał wojnę, z której wyszedł sromotnie pognębiony. W sobotę wstał zdrowszy. . . .

W tę niedzielę szli ludziska do kościoła bez nijakiej ochoty. Nieprzeganiane krowiny pasły się, ot tak, aby zbyć. Nie miały żadnej uciechy.

Kiedy ksiądz ukazał się na ambonie, parafianie pobożnie podnieśli głowy.

— Co tez ta jegomość dzisiok powiedzą, kiej krówkom nie doł rady. Chyba naz roztrzepie.

Proboszcz przeczytał ewangelię, wyłuskał zdanie na dzisiaj przeznaczone i cisnął w kościół dwa słowa, mogące rozedrzeć sklepienie.

— Sąd Ostateczny!

— Bedzie to, bedzie — ktoś nagle zaszlochał i zamilkł zdruzgotany.

— Tam bedzie płacz i zgrzytanie zębów! — zagrzmiał ksiądz.

— O Jezu, ulituj się, o Jezu Miłosierny! Kozdego tam ceko porachunek za wsytko.

— Słusznieś bracie powiedzioł. Czeka nas wszystkich porachunek za winy nasze, za grzechy nasze. Dzisiejszej nocy śnił mi się taki sąd na Józefata Dolinie. A było tak . . . — opisywał szczegółowo, gdzie siedział Bóg Ojciec, Syn Boży, sędziowie groźni, wszystko widzący — Archanioł Gabriel z wysoczyzny wielkiej, jakby z hańtego najgłówniejszego wirchu Tater, zatrąbił, ile miał mocy, na północ, na południe, na wschód i zachód. Jego głos usłyszały cmentarze i groby tak, że kamienie się łamały, skały pękały, a odwalone nagrobki i krzyże padały z łoskotem. Z grobów dźwigali się, wśród straszliwego płaczu i jęków, ojcowie, matki w najdalsze pokolenia; wychodzili pomarli ze starych i z nowych cmentarzy, z wszystkich miejsc, gdzie kogo spotkała śmierć.

Z czterech stron świata zdążali na Józafata Dolinę . . . Szli od Lipnicy Wielkiej i Małej, szli od Orawki, od Głodówki, od Jabłon-

ki i zewsząd. Jaśniejące mieli oblicza, w szczęściu i światłości. Nad Piekielnikiem zaś była głuchota. Nikt nie wstawał. Archanioł poźrał w tę stronę i zacudował się. Zleciał z nad Tater, stanął nad samym kościołem. Zatrąbił raz — nic! Nabrał pary i zatrąbił drugi raz — poźrał na dół i — znowu nie widać nikogo.

Słuchacze zastygli, jakby chcieli usłyszeć głos, którego umarli nie usłyszeli na Józafata Dolinie.

— Złość Anioła zebrała, bo nie wiedział co to znaczy — a nie można mu się dziwić, bo i żyjące ludzie też nie słyszą Bożego głosu — nabrał znowu pary i trzeci raz zagrzmiał, ale tak ze wszystkich sił! Czekał długo. Ciężka była ziemia, spo-nie-wie-ra-na — powoli wymawiał to słowo, rozrywając głoski pojedyncze, litując się nimi nad każdą zhańbioną grudką. — Wtedy dopiero zaczęła się rozrywać murawa, pękała ziemia, powoli padały krzyże. Jezu! Oczy zawrzeć i nie patrzeć. Lepiej tego nie widzieć — przejęty grozą zawołał, wstrząsając sumieniem, kościołem i światem.

Wychodzili ludzie, wlekli się całkiem odmienieni. Strach mnie obleciał, bom nie wiedział, co się stało — a stałem na boku niedaleko Pana Jezusa. Wnetżem zmiarkował i tak usuwom się,


Strój ludowy na Spiszu. Malował J. Pieniążek, 1934 r. (Fot. R. Kubiczek)

usuwom, bo było mnie wstyd poźryć w ocy Panu Bogu. Pytają się — kto oni? Cy to piekielnicanie? Ktoś mnie tyrpie: panie farorz, cy to oni? Poznałem od razu. Alem nie głupi się przyznawać, przecie po próźnicy nie bede się hańbił w niebie; dość się nahańbiłem na ziemi i nie mówią nic.

Ino tyle wom powiem, zem sie ze wstydu chciał zapaść w ziemie. Wlozłem w kąt i słuchom, co z tego wyjdzie. Wiedziołem, ze nic dobrego. Jednym okiem, dla niepoznaki pozirom hań i widze na kazdziuśkim saty zbabrane, gęby zmarasone. Wsytcy Święci patrzą po sobie, tyrkają sie łokciami: kiz to za diasi? Brat brata, siostra siostry, matka die-

NA TENŻE

Nie woła dziś przewoźnik: Wsiadaj, kto ma wsiadać,
Niebezpieczno się wozić, gdy mrok pocznie padać.
Słysz, mam ja zegar w mieszku, który, póki bije,
Póty też i gospodarz, co go nosi, pije.
A ty śpij, przewoźniku!, nie dbając na goście,
Byś i darmo chciał przewieść, ja wolę po moście,

(budowa mostu trwała długo i temat
ten wzbudzał ogólną wesołość)

Jan Kochanowski

cka, dziecko matki nie moze poznać.

Co tu mówić o ludziach, kiedy sam Bóg Ojciec, co kazdziusieńkiego zna od maleńkości, nie mógł nikogo poznać. Podeśli blizej, choć jesce kawoł drogi było do nich. Idzie z hańtela płac. Ojcowie na synów, synowie na ojców wyrzekają, pomstują złośliwie, az się rozligo po polach, jakby ktoś kijem proł te bidne, te zhańbione, niewinne dusycki. — Kajzeście sie tak ubabrali — pyto pirsego z brzegu Pon Jezus. — To nie my, ino . . . — nie dokończył, bo gorzko zapłakał i chyto sie za gębę, zeby ją zasłonić, a tu na obu ręcach to samo: zielone plamy.

Matka Boska chciała kogoś krajem sukienki obetrzeć, ale ją odepchnęło. Św. Piotr cisnął kluce i chycił sie za nos. Wsytcy Święci tez. Taki smród posed po całej Dolinie Józefata, ze ani wytrzymać. Az tu gruchło: E dy, e dy, to krowy ich . . . — Co pedzieli, nie powiem, ino to, ze kazdy miał zielony placek na gębie, a po sobie nie jeden, nie dwa, ale sporo. Krówki sie na nich pasły. I ty, chłopie, ślubnej baby nie poznos i ty babo, chłopa ślubnego nie poznos, a jak bedzies chciała go przywitać, pocałować w tej godzinie — to jak? Kupę gnoja, co sie przez tyle roków nazbierało? Jo sie nie bede hańbił, chociem to wszystko na swoje ocy widziol. Jak umrem, to nie bede u wos lezoł, bo nie chce, zeby wase bycki po mnie przeskakiwały. Paście dalej na cmentarzu. Amen!

— No i co? Pomogło?

— Tej samej niedzieli, zaraz po nieszporach, zwołali radę gromadzką i coć jednogłośnie uchwalili. Co? Nie wiem. Zaraz w poniedziałek zaczęli robotę i w paru dniach wymajstrowali szykowny murek. Uwijali się żwawo do dziesiątego potu. Aż mi było dziwno. Dzieciska stały z kijami i odganiały krowy".

Kenia - Nairobi

Ks. Prałat Dr. Jan Jaworski

Nie wiele da się powiedzieć o wczesnej historii tego kraju.

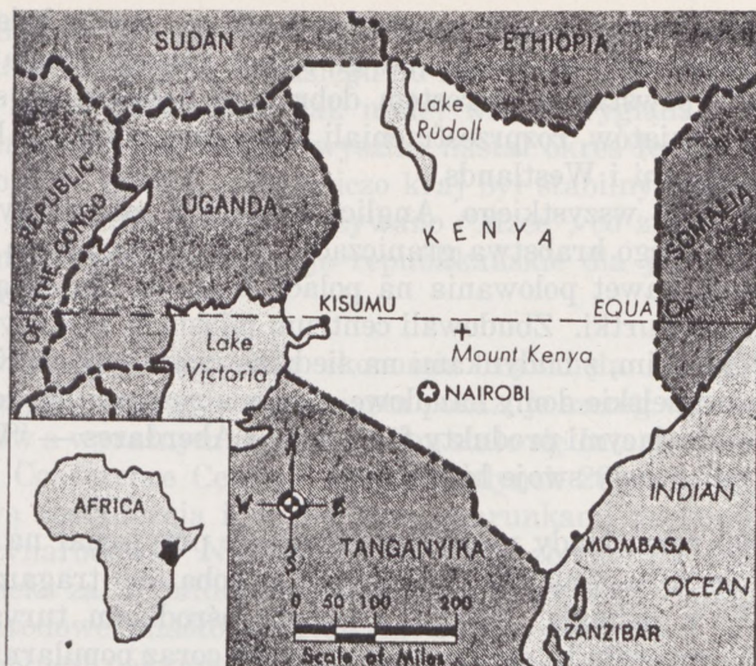
Wiemy tylko o tym, że tereny te były zamieszkałe przez: Arabów, Hindusów, Portugalczyków i Chińczyków. Kenia wychodzi w pełni na widownię świata dopiero z chwilą odkrycia Góry Kenii przez Ludwika Kramfa w 1849 roku i przez odkrycie Jeziora Wiktorii w 1858, przez Jana Speke'sa. Po tych odkryciach Kenią natychmiast zainteresowali się Niemcy i Anglicy. W 1890 roku, została podpisana umowa niemiecko-angielska co do zasięgu wpływów danych krajów na ludność tubylczą.

Kenia znalazłszy się pod wpływami brytyjskimi została nazwana Brytyjską Wschodnią Afryką. Kolonializm brytyjski nie odpowiadał jednak mentalniści Kenijczyków. Dlatego też powstały w Kenii różne zmiany: polityczne, ekonomiczne i socjalne. Kenijczycy, na równi z ludnością białą, coraz bardziej pragnęli władzy. Doprowadziło to do stanu wojennego, który ogłoszono w 1952 roku. Ruch Mau-Mau, przy pomocy siły i mordów pragnął dostać się do władzy. Stan ten trwał 7 lat i kosztował Kenię ponad 55 milionów Funtów. 2,859 osób cywilnych zostało zabitych. Z ruchem tym niepodzielnie związane jest imię Jomo Kenyata.

Historia ta jest krótka, gdyż w moim zarysie potrzebna ona była tylko, aby naszkicować tło polityczne dzisiejszej sytuacji.

Słowo wstępne o Nairobi

Jak każda stolica, Nairobi jest wynikiem swej historii lecz historia ta jest krótka. Przed rokiem 1896, świat nic nie słyszał o Nairobi, gdyż nie było nawet wioski — niczego prócz płaszczyzny, na której tu i ówdzie były pastwiska Masajów, między świętą górą o czterech szczytach, zwanych Ngongi, a bagnistą rzeką, którą nazywano "enkare-en-airobi", ze względu na swą zimną wodę. Miejsce wybrano "na ślepo" przy 317-tym słupie milowym kolei idącej z Mombasy. Angielscy technicy



zdecydowali, że trzeba się zatrzymać przed 25-cio milową pochyłością w górę wschodniej strony Rift Valley, za którą następował spadek 2,000 stóp do dna doliny. W ten sposób Nairobi powstało jako teren dla magazynów i namiotów dla powyżej 30,000 robotników sprowadzonych z Indii.

Z początkiem obecnego stulecia forma dalszego rozwoju się wyłoniła. Masajowie wycofali się na zachodni brzeg Mbagati, rzeczki u stóp Ngongów, które ciągle są wyraźną granicą między dwoma stuleciami. Masajawie ciągle jeszcze w 19-tym wieku, w swoich czerwonych strojach "wojowników". Dzika zwierzyna także poszła na płaszczyzny Athi-Kapiti. Zostawiono jednak 44 mile kwadratowe, dotyczące przedmieścia Lagata, jako "Park Narodowy Nairobi". Ten park narodowy jest czymś szczególnym, charakterystycznym dla tej stolicy, bo ma autentycznie dziką część. Broszury reklamujące Nairobi pokazują oryginalnego dzikiego lwa w odległości 17 kilometrów od Hotelu Hilton.

Z odejściem Masajów inne szczepy się tam wprowadziły, a mianowicie Kambowie i Kikuju i stały się rdzeniem ludzi świadczących usługi w Nairobi, do czasu kiedy przejęli władzę po Uhuru w 1963 roku.

Początkowo miasto miało charakter wschodniego bazaru,

dwa razy spalonego po wybuchu epidemii, ze stacją kolejową typu "Peshavar" i rikszami na głównych ulicach. Świątynia i meczety powstały z zwrostem dobrobytu handlowego społeczeństwa Azjatów, rozprzestrzeniali się w przedmieścia: Parklands, Pangani i Westlands.

Obok tego wszystkiego, Anglicy zbudowali miasto typowe dla angielskiego hrabstwa graniczące z ekscentrycznością. Organizowali nawet polowania na polach Limuru, ubierając się w czerwone kurtki. Zbudowali centrum miasta w stylu typowo Edwardiańskim, z budynkami na siedzibę rządu kolonii Kenia. Wielkie angielskie domy handlowe, razem z różnymi agencjami rozprowadzającymi produkty farmerów z Aberdares — "White Highland", miały swoje biura obok.

Od 1909 roku, kiedy prezydent Roosevelt przyjechał na polowanie, z Norfolk Hotel prowadził ze sobą 500 tragarzy na "Safari" w dżunglę, Nairobi stało się ośrodkiem turystyki. Reklama sprawiła to, że tereny te stały się coraz popularniejsze jako "zimowe tereny dla arystokracji". Dzięki temu powstało tu szereg luksusowych hoteli jak: "Mount Kenya, Safari Club", "Serena", "Inter-Continental" i inne, które oferują apartamenta wyłącznie dla obecnej arystokracji dolarowej, szejków arabskich i gwiazd filmowych.

W 1919 roku dla Nairobi przyznano prawa miejskie i były plany na rozbudowę na obszarze 286 mil kwadratowych. Środek miasta wypełnił się bankami, sklepami, targowiskiem, miejscami rozrywek i kościołami. Kościół misyjny zastąpiła katedra pod wezwaniem Świętej Rodziny. Anglicy zbudowali własną katedrę w normańskim stylu, w kształcie krzyża, gdzie soczysta zieleń krzewów, drzew i kwiatów dodała naturalnego uroku temu budownictwu sakralnemu. Wszystko to obramowane szerokimi ulicami, na których zaprząg 12-tu wołów mógł swobodnie zawrócić. Ulice te obsadzone były kwitnącymi drzewami i krzakami. Kenyatta Avenue i 6-ciopasowa autostrada (Uhuru) jest dumą miasta Nairobi.

Ponieważ wszystko tu łatwo rośnie w tym tropikalnym klimacie na wysokości 5,400 stóp, puste pola stały się prywatnymi, małymi 10 akrowymi majątkami, na których rosły wszystkie drzewa, począwszy od dzikich fig, poprzez australijskie

eukaliptusy do jakarand. Powstały boiska sportowe, krykietowe, na konne polo; w zasięgu 20 mil od centrum miasta powstało 8 pól golfowych. Tak mniej więcej wyglądało Nairobi w momencie, jak Anglicy wyszli i nastał okres fenomenalnego rozwoju po Uhuru. Zasadniczo kraj był stabilny pod rządami Jomo Kenyatta, którego nazywano "Mzee", co znaczy respektowany starzec, za ambicje republikańskie dla jego Ojczyzny — Kenii.

Liberalno-kapitalistyczna ekonomia rozwinęła się ogromnie, dzięki czemu sylwetka miasta pokazuje szereg wysokich budynków a wyraźnym jego symbolem stało się International Kenyatta Conference Centre. Jest to budynek 28-piętrowy, z obrotową restauracją i doskonałymi warunkami na konferencje miedzynarodowe. Narody Zjednoczone zbudowały tam swój kompleks za 27 milionów dolarów; czwarte tego rodzaju międzynarodowe miasto po Nowym Yorku, Genewie i Wiedniu. Nairobi jest pokazowym miastem — zaledwie 88 lat po powstaniu.

Nairobi przez wiele lat było Mekką dla turystów, zwane "zielonym miastem w słońcu". Dziś (1985 rok) miasto rozrosło się do milionowego kolosa, którego nie jest łatwo kontrolować. Ulice są zaniedbane, nie grzeszą czystością, ponieważ nie są czyszczone właściwie. Nocą brak w niektórych dzielnicach światła. Według informacji "The Star" (Johannesburg — marzec, 1985), reporter pisze: "Nairobi obecnie jest prowadzone na zasadzie małej wioski."

Widzą to mieszkańcy miasta i chcą to naprawić, aby warunki życia zmienić na lepsze. Na określenie tego stanu mają w Swahili słowo: "harambee" — co znaczy "zapanować nad sytuacją", "przyjść do siebie".

Jeden z mieszkańców Nairobi — według "The Star" — pisał, że: "jechać dzisiaj przez Nairobi, znaczy to samo, co poruszać się po powierzchni księżyca, że jest tyle dziur i wyboistych dróg, iż jedno z pism stołecznych ogłosiło konkurs na wyszukanie w mieście "stu metrów najbardziej wyboistej drogi".

Według oświadczenia wysokiego urzędnika miejskiego Fred Waiganjo, mieszkańcy Nairobi chętnie dają pieniądze na rozbudowę wiejskich osiedli w ich stronach rodzinnych, to jednak

nie ma żadnej incjatywy z ich strony w rozbudowie i ulepszeniu Nairobi — mieście, w którym żyją.

To, co zrobiono za kolonialnych czasów musi służyć dzisiejszym mieszkańcom miasta.

Informacje ogólne

Republika Kenii jest położona na wschodnim wybrzeżu Afryki, na równiku na szerokości mniej więcej 4.5 stopnia pólnoc i południe. Obszar 225,000 mil kwadratowych (582,647 km kw.). Graniczy z Etiopią i Sudanem na północy; Uganda (zachód); Tanzania (południe); Somalia i Ocean Indyjski (na wschodzie). Kenia jest członkiem Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth). Ludności około 12 milionów według danych z 1971 roku. Z tego 10% ludności mieszka w miastach, 90% na wsi; 98% ludności jest pochodzenia afrykańskiego (Czarni), 2% nie-czarni. Religie: Protestanci 36%, Katolicy 22%, Muzułmanie 4%. Reszta inne wyznania, lub bez wyznaniowi.

Topografia. Począwszy od gorącego, wilgotnego pasa nadbrzeżnego, poprzez suchy busz, sawannę, żyzne plateau koło Nairobi, do rolniczego rdzenia kraju koło góry Kenya, Arberdarów i pasa Mau. Na zachód stopniowe zbocze do jeziora Wiktoria; na północ olbrzymia pustynia półsuchego buszu przechodząca w kamienistą pustynię z lawy naokoło jeziora Turkana. Kraj przecięty jest od północy do południa — około 900 kilometrów — przez Great Rift Valley, około 50 mil szeroki i między 2000 a 3000 stóp poniżej brzegów.

Klimat. Skoro Kenia leży na równiku, nie ma czterech pór roku, widocznych różnic w ogólnym klimacie między poszczególnymi porami w ciągu roku. Kluczem jest wysokość; a więc klimat sub-tropikalny na wybrzeżu, umiarkowany na wyżynie wokoło Nairobi, alpejski wyżej na centralnym masywie. Są jednakowoż dwie pory deszczowe: koniec marca do połowy czerwca i koniec października do grudnia. Nairobi w sierpniu jest najbardziej "zimowe" w roku, chłodno, czasem pochmurno w ciągu dnia, może być ziąb wieczorem. Temperatury średnie przeciętna maximum 23 stopnie, minimum 12 stopni; przeciętne opady w miesiącu około 8 centymetrów. Dzień prawie stały 12 godzin w ciągu roku; szybkie wschody i zachody słońca o 6,30 rano i wieczorem.

Rolnictwo. Najbardziej znanymi produktami uprawy rolni-

czej w Kenii jest: kawa, herbata, trzcina cukrowa, bawełna i pewien rodzaj chryzantem zwany pyrethrum, zboża, kukurydza i inne rośliny użytku codziennego.

Z minerałów można w Kenii spotkać: sól, sodę, złoto, mikę, azbest, gips, grafit.

Wykształcenie i wychowanie. Pionierską rolę w wychowaniu i wykształceniu Kenii odegrały Kościoły: Protestancki i Katolicki. Duchowni tych Kościołów do dni naszych prowadzą szkolnictwo. Jest obecnie dążenie do tego, aby szkolnictwo było przejęte przez państwo. Jakkolwiek nauka dzieci nie jest obowiązkowa, to jednak około 40% murzyńskich dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół podstawowych. Natomiast dla dzieci białych i hinduskich szkoła jest przymusowa. Mowa tu o dzieciach w wieku od 7 do 14 lat, zamieszkujących Kisumu, Mombasę i Nairobi. Trzeba tu wspomnieć o szkołach zawodowych i innych uczelniach średnich i wyższych przygotowujących nowe kadry robocze do życia w Kenii. Są dwa uniwersytety: Nairobi i Kenyatta University.

Służba Zdrowia. Kenia ma wielu lekarzy i dentystów, którzy ofiarują swoje usługi, w zależności od potrzeb. Szpitale postawione są na wysokim poziomie technicznym i medycznym. Dzięki temu dokonują się w nich najpoważniejsze operacje, w większości przypadków z pozytywnymi rezultatami. Do odległych miejscowości trudno dostępnych zwykłymi drogami, docierają nawet "latający lekarze" — flying doctors, którzy odznaczają się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi.

Wycieczki — Safari — Wakacje na plaży. Całkowita ilość parków i rezerwatów jest 42. Krajobraz od pustyni do śniegu i lodu na górze Kenya. Góra Kenia położona na wysokości 5,194 metrów, od której nazwano cały kraj, jest pochodzenia wulkanicznego, na której znajduje się 12 lodowców, z których lodowiec Lewis i Tyndall są największe. W górach Kenii znajduje się uroczy park ze zwierzętami na obszarze 588 km. kwadratowych, w którym można spotkać wielką różnorodność zwierzyny. Stanowi to bogactwo kraju i atrakcję dla turystów zagranicznych. W tych parkach spotkać można: lwy, żyrafy, lamparty, buffalo, zebry, antylopy, słonie oraz niezliczone ilości saren i innej drobnej zwierzyny. Niższe rejony tej góry uprawiane są przez szczepy Kikuju, Embu i Meru.

Nawiasem pragnę dodać, że nazwa Kenia powstała z narzecza Kikuju — "Kere-Nyaya", co oznacza (Góra Białości, Biała, Mountain of Whiteness). Jan Ludwik Krapf był pierwszym białym człowiekim, który odkrył tę górę w 1849 roku, a w roku 1899, Halford Jan Mackinder był pierwszym, który zdobył jej szczyt Nanyuki.

Jest w tym kraju ponad 500 kilometrów tropikalnej plaży. Nairobi jest bardzo dobrze zorganizowane na przyjmowanie turystów. Szereg przedsiębiorstw oferuje od safari prywatnego do miejsc w turze według ustalonej trasy. Organizatorzy Kongresu zalecają raczej zorganizowane wycieczki, niż wynajmowanie samochodu lub samolotu. Na Kongresie będzie czynne własne biuro turystyczne, które będzie w stanie pomóc zorganizować każdą wycieczkę.

Linie lotnicze. Podaję tutaj regularne, międzynarodowe połączenia z Nairobi. Do Amsterdamu KLM, raz w tygodniu; do Brukseli — Sabena, dwa razy w tygodniu; do Kopenhagi — SAS, raz w tygodniu; do Frankfurtu — Lufthansa, trzy razy w tygodniu; do Londynu — British Airways i Kenya Airways, codziennie; Londyn — Air Mauritius, raz w tygodniu; Madrid — Iberia, dwa razy w tygodniu; Paryż — Air France i Kenya Airways, dwa razy w tygodniu; Rzym — Alitalia, dwa razy w tygodniu; Zurich — Swissair, trzy razy w tygodniu.

Jest dość bogato rozwinięta sieć lotnicza wewnętrzno-lokalna. Mowa tu o regularnej komunikacji lotniczej państwowej i prywatnej.

Wszędzie, jak świat długi i szeroki, można znaleźć ślady polskości. Kenia nie należy do wyjątków i tam byli i są Polacy. Wojna 1939-1945, obfitowała w to nadmierne rozrzucenie Polaków po świecie. W latach 1947 i następnych, napotykamy na ślady polskich dzieci w Kenii.

O. Łucjan Zbigniew Królikowski, O.F.M. Conv., biorący żywy udział w tułaczce ich życia zostawił swoje wspomnienia w książce pt. "Skradzione Dzieciństwo" (Veritas, 1959). Książka ta została przetłumaczona na język angielski przez Kazimierza Rozniatowskiego i wydana w 1983 roku przez Father Justin Hour (Buffalo, New York), pod tytułem: "Stolen Childhood — A saga of Polish War Children".

Jest to rzeczywiście oryginalna książka napisana z miłością do czasów przeżywanych przez te dzieci i z jego serdecznego żalu nad ich sierocym losem. Jedyna w swoim rodzaju saga przeżywanych czasów od nieludzkiej ziemi do tropiku afrykańskiego, i do krainy pachnącej żywicą — Kanady. Jest tam opisana gehenna ludzka, nieznany fragment II Wojny Światowej — tragedii 380,000 polskich dzieci. Jest to dokument miłości i hołd ludzkiej cierpliwości i odwadze złożony przez wspomnianego kapłana — Ojca Ł. Królikowskiego. Jest to pomnik kultury ducha Polskiego Narodu; z jego niewyczerpaną miłością, która swoją prężność czerpnie z wiary i jest prawdziwym świadczeniem o autentyczności chrześcijańskiego ducha.

Pozbawienie radości dzieciństwa zostawia niezatarty ślad w duszy dziecka. Okalecza tę duszę, staje się zaporą w naturalnym rozwoju dziecka. O. Łucjan poznał to zagadnienie dogłębnie "zmagając się z nimi niejednokrotnie w swej pracy opiekuńczej i stwierdza, że mimo pobytu w świecie ludzi wolnych, mimo sympatii otoczenia i dobrych warunków materialnych, jego wychowankowie nie potrafili już być tacy szczęśliwi, jak ich rówieśnicy wzrastający w bezpiecznym zaciszu domowym i że ani obozy uchodźcze, ani internaty i choćby najlepiej prowadzone sierocińce nie potrafiły im nigdy zastąpić zburzonego życia rodzinnego".

Pragnę z czytelnikami mojej pracy podzielić się urzekającym fragmentem z tej książki, która uzupełnia to, co ja celowo pominąłem w swoim opisie Kenii.

"Pod koniec podróży teren zaczął się wznosić, powietrze stawało się coraz świeższe a roślinność wyglądała już o wiele bogatsza. Stanęliśmy wreszcie w Nairobi. Miasto stołeczne Afryki Wschodniej w niczym nie ustępuje zmordernizowanym miastom krajów cywilizowanych, ani okazałością budynków, ani szerokością ulic, czystością czy porządkiem. Jakkolwiek architektonicznie przedstawia mieszaninę różnych stylów, jest ładne i młode. Zalążkiem jego był mały obóz pracowników budujących w r. 1896 linię kolejową z Wybrzeża do Ugandy.

W Nairobi spotykają się, ale nie asymilują, cztery rasy: Murzyni, Hindusi, Arabowie i Anglicy, różni od siebie strojem, językiem, religią i zwyczajami. Tubylców ze szczepu Kam-

ba, przybyłych z buszu, spotyka się na pół nagich lub w charakterystycznych narzutkach ze skór lub koca na gołe ciało. Kobiety murzyńskie chodzą udrapowane w luźne płóta, niby w togi, o fantastycznych dużych deseniach i krzyczących barwach.

Miejscowi Murzyni chodzą boso, ale odziani są w szorty i koszule, często wypuszczone na spodnie. Czarni żołnierze z oddziałów królewskich Strzelców Afrykańskich wyglądają jak lalki w czarno-niebieskich mundurach z błyszczącymi guzikami. Hinduski, ciemne brunetki o wypomadowanych włosach i czarnych oczach, z czerwonymi centkami na czole, bezszelestnie i z gracją przesuwają się wśród fali przechodniów w swoich wykwintnych muślinowych sari. Czasem spotyka się Murzynki wyznania mahometańskiego z klejnotami wprawionymi w nozdrza. Od czasu do czasu w tę kolorową rozmaitość strojów i ras wmiesza się jakiś młody Anglik w szortach i sportowej koszulce.

Obok kościołów katolickich i anglikańskich wznoszą się minarety, z których słychać nawoływanie muezzina: "Allah jest wielki, Mahomet jest prorokiem jego, przybywajcie na modlitwę."

Kina nairobskie wyświetlają najnowsze filmy produkcji amerykańskiej, angielskiej i włoskiej. W restauracjach można zamówić potrawy wszystkich kuchni świata. Wystawy modnych ubiorów, biżuterii, księgarnie są nieomal równie bogate jak w Europie lub w Ameryce. Turysta na ulicy może kupić od tubylca ze szczepu Kamba dzieła sztuki regionalnej, przede wszystkim zaś rzeźby wojowników, które przypominają figurki starożytnego Egiptu.

Pod miastem znajduje się Muthaiga, dzielnica przedstawicieli białej rasy, będąca jednym wielkim parkiem. Wille ukryte są we wzorowo utrzymanych ogrodach o bujnej i przepięknej roślinności tropikalnej.

Polonia nairobska nie była liczna. Składała się głównie z ludzi młodych, jak na przykład dziewcząt, wysłanych w czasie wojny z obozów do angielskiej pomocniczej służby wojskowej ATS. Dziewczęta te nauczywszy się w wojsku języka angielskiego i rzemiosła, po rozwiązaniu oddziałów znalazły zajęcie w rozmaitych firmach nairobskich. W warsztatach mechanicznych pracowała grupa chłopców.

W czasie mojego pobytu w Nairobi wypadły uroczystości ku czci Matki Bożej z Fatima. Do niezapomnianych wrażeń należy wieczorna procesja przy zapalonych świecach, pochodniach i lampionach. W manifestacji żywej wiary łączą się wszyscy ludzie bez różnicy plemiennej i narodowościowej. W kościele irlandzkim przez calutką noc recytowano różaniec, śpiewano, a tysiące wiernych, a w tym wiele kalek i nieszczęśliwych, przesuwało się przed figurą Matki Bożej, całując jej stopy z wiarą, że ich modlitwa będzie wysłuchana. Projektowano pielgrzymkę polskiej młodzieży na te uroczystości, lecz nie otrzymano pozwolenia na opuszczenie obozu.

Mombasa, zwana bramą Afryki Wschodniej, najwięcej zaciekawia osobliwością swych dziejów. Choć dla przeciętnego Europejczyka dzieje Afryki zaczynają się od chwili wdarcia się białego człowieka w głąb Czarnego Lądu, to jednak historia Wybrzeża Wschodniego sięga czasów faraonów i Fenicjan...

W r. 1498, do Mombasy zawinął Vasco da Gama w swej pierwszej podróży do Indii Wschodnich. Źle usposobieni tubylcy nie pozwolili mu lądować, co uczynił nieco dalej, w Malindi. Od tego mniej więcej czasu ziomkowie wielkiego Portugalczyka kolonizowali wybrzeże Afryki Wschodniej, budując fortece i walcząc z Arabami o pierwszeństwo w handlu żywym towarem. Mombasa stała się przejściowym obozem dla czarnych niewolników, sprzedawanych na targach w Zanzibarze...

We wstępie do polskiego wydania książki O. Łucjana Królikowskiego, Biskup Józef Gawlina, w czasie wojny Opiekun Emigracji, zamieścił te słowa: "Pisana od serca książka chce przede wszystkim służyć tej młodzieży, którą O. Łucjan po macierzyńsku się opiekował, jako pamiątka jej tułaczki po nieludzkiej ziemi sowieckiej i jej odysei na światową skalę...

"Opisując wiernie i bez przesady okrucieństwo i niewolnictwo wypływające z bezbożniczego systemu materialistycznego, Autor umiał podnieść czytelnika na duchu przez podkreślenie chrześcijańskiej myśli charytatywnej, której zresztą sam był znakomitym wzorem i wykonawcą..."

Nawiasem mówiąc, w czasie II Wojny Światowej cały Naród Polski przeszedł swoją gehennę. Skutki tego do dzisiaj są widoczne. Pius XII w swej Encyklice "Summi Pontificatus"

— nawoływał świat cały o pomoc i sympatię dla Narodu Polskiego tymi słowy: "Z krwi niezliczonej liczby matek i dziatwy niewinnej wznosi się ku Niebu żałosny i bolesny krzyk, gdyż chodzi o naród ukochany, o POLSKĘ, która swoją wierność wobec Kościoła wspaniałymi zasługami wobec cywilizacji zapisała się niezatartymi zgłoskami na kartach historii; posiada przeto prawo do ludzkiej i braterskiej sympatii całego świata." Słowa te odbiły się głębokim echem w sercach dobrych ludzi na całym świecie.

Do dziś spotkać można w Kenii kilka polskich rodzin, których nazwiska nabrzmiałe są wiekową, polską tradycją. Przez wiele lat duszpasterzował tam Ks. Profesor Władysław Wargowski. Na początku swego duszpasterzowania, otoczył on młodzież przybyłą do Kenii sercem i czułą opieką. Organizował dla nich stowarzyszenia, formy życia, podobne do form organizacyjnych w Kraju. Z biegiem jednak lat wykruszała się Polonia — umierali jedni, wyjeżdżali drudzy, czyli formy polonijnego życia zamierały.

Ksiądz Profesor Wargowski obdarzony przez naturę wspaniałym głosem i zamiłowaniem do muzyki, zajmował się nauczaniem muzyki i śpiewu, a w końcowej fazie swego życia w Nairobi był kapelanem dla oddziałów wartowniczych. To były środki jego utrzymania. Po pewnym czasie zdecydował, uzgodniwszy to najpierw z Kardynałem Wojtyłą, obecnym Papieżem Janem Pawłem II, powrót do Krakowa, do swej Ojczyzny.

W dość ożywionej i częstej korespondencji do mnie doszedł do wniosku, że jego pobyt w Kenii mija się z celem. "Pragnę powrócić, pisał w jednym liście, aby w Polsce złożyć swoje kości." I tak też się stało...

Tym krótkim wspomnieniem pragnę oddać hołd świetlanej postaci kapłana polskiego, którego nazwisko dość często jest wspominane przez naszych Rodaków w Płd. Afryce i w Kenii również.

Ta krótka historia Kenii i Nairobi pozwoli czytelników zapoznać się z miejscem, które wybrał w 1985 roku Jan Paweł II na odbycie 43 Kongresu Eucharystycznego.

Ks. Prałat Dr. Jan Jaworski

Międzynarodowe i Krajowe Kongresy Eucharystyczne



Kongresy międzynarodowe

Wobec zapowiedzianego II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Polsce w roku 1987, pragnę przynajmniej najogólniej poinformować Szanownych Czytelników o Kongresach Eucharystycznych — międzynarodowych i krajowych, ich historii i znaczeniu dla życia religijnego wyznawców Chrystusa, ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich, jako nam bardzo bliskich.

Kongresy Eucharystyczne, o których nie tak rzadko czytamy i słyszymy także w naszych czasach, szczególnie z okazji przygotowań do nich, a później ze sprawozdań reporterskich, sięgają swoją przeszłością niezbyt odległych czasów, bo niewiele ponad 100 lat.

Po gorących latach ruchów rewolucyjnych, które w połowie XIX w. objęły wiele krajów europejskich, zrodziła się we Francji z początkiem ostatniego ćwierćwiecza tegoż wieku myśl odrodzenia religijnego poprzez nawrót do życia pierwszych chrześcijan, dla których Eucharystia stanowiła prawdziwe centrum życia.

"Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwach" (**Dzieje Apostolskie**, 2, 42) i w związku z tym "jeden duch i jedno serce

ożywiały wszystkich wierzących" (tamże, 4, 32), czyli znamionował ich ewangeliczny duch miłości, miłosierdzia i przebaczenia, wypływający z częstego, nawet codziennego przyjmowania Ciała Pańskiego.

Taki właśnie duch ożywienia wiary i całego życia chrześcijańskiego przyświecał organizatorom pierwszego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w Lille we Francji w 1881 r. Duszą tego Kongresu jak i następnych była Maria Tamisier, osoba świecka, która, pozostając pod wpływem św. Piotra Juliana Eymard, założyciela Zgromadzenia ku czci Najśw. Sakramentu, oddała się całkowicie idei Kongresów Eucharystycznych. Początki były bardzo skromne, w pierwszym bowiem Kongresie wzięło udział 2 biskupów i około 500 wiernych, lecz do r. 1910, tj. do śmierci M. Tamisier, odbyło się blisko 20 Kongresów.

Jedną z ważniejszych dat w historii Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych stanowi r. 1893, gdy w Kongresie odbytym w Jerozolimie po raz pierwszy wziął udział legat papieski, a także r. 1905, kiedy znów w Rzymie uczestniczył w nim po raz pierwszy Papież, św. Pius X.

Przed pierwszą wojną światową Kongresy odbywały się prawie każdego roku, w okresie międzywojennym co dwa lata, a po drugiej wojnie światowej co 4-5 lat. W ostatnim dwudziestoleciu w Międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych brali udział przeważnie Papieże — Paweł VI w r. 1964 w Bombaju w Indiach i w r. 1968 w Bogocie w Kolumbii, a Jan Paweł II w r. 1985 w Nairobi w Kenii.

Poza tym Jan Paweł II jako Arcybiskup-Metropolita Krakowski w r. 1976 uczestniczył wraz z dużą grupą biskupów polskich w Kongresie w Filadelfii, USA, a jako już Najwyższy Pasterz Kościoła zamierzał w lipcu 1981 r. wziąć udział w Kongresie w Lourdes, czemu przeszkodził zamach dokonany na jego życie 13 V 1981 r.

Zasadniczy cel Kongresów Eucharystycznych od początków ich powstania nie uległ zmianie, może tylko został bardziej sprecyzowany, niejako dopracowany. Mają one na celu wyrażenie wiary w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza, okazanie Mu miłości, wynagrodzenie za codzienne, tak liczne zniewagi, ożywienie i pogłębienie życia religijnego tak przez publiczne oddanie czci jak i przez osobisty kontakt z Chrystusem Eucharystycznym — co wszystko ma się przyczynić do rozszerze-



nia Królestwa Bożego na ziemi.

Dni Kongresów Eucharystycznych wypełnione są modlitwą, życiem sakramentalnym, nabożeństwami z odpowiednimi homiliami, dzienną i nocną adoracją Najśw. Sakramentu, a kulminacyjny punkt programu stanowi uroczysta Msza św. — obecnie koncelebrowana — w połączeniu z procesją eucharystyczną.

Polskie Kongresy Eucharystyczne

Oprócz Kongresów międzynarodowych odbywają się niekiedy Kongresy krajowe. W przeszłości odbyły się w niektórych krajach Europy Zachodniej — we Francji, Niemczech, Hiszpanii i Włoszech, a także w USA i w Polsce.

W Polsce dotychczas odbył się tylko jeden Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu w r. 1930. Uczestniczyło w nim około 250,000 wiernych ze wszystkich stron kraju, znaczny zastęp duchowieństwa, przedstawiciele najwyższych sfer naukowych, Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej oraz Episkopat na czele z Prymasem Polski Kard. Augustem Hlondem i Arcybiskupami lwowskimi obrządków wschodnich: Andrzejem Szeptyckim, Arcybp. grecko-katolickim i Józefem Teodorowiczem, Arcybp. katolickim obrządku ormiańskiego. Swoim przedstawicielem-legatem mianował Pius XI nuncjusza w Polsce, Arcybpa Franciszka Marmaggi.

Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w Rotundzie na placu powystawowym (w roku 1929 odbyła się w Poznaniu Pierwsza Powszechna Wystawa Krajowa), gdzie wygłoszono przemówienia powitalne, a następnie szereg ogólnych referatów. Ponadto zebrania z referatami i dyskusjami odbywały się jeszcze oddzielnie w kilkunastu utworzonych sekcjach.

Po kościołach odprawiano dzienne i nocne adoracje Najśw. Sakramentu, Msze z kazaniami

i wieczorne procesje. Na zakończenie Kongresu wyruszyła procesja z katedry na stadion, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił Arcybiskup-Metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha, a kazanie wygłosił Biskup Leon Wetmański, sufragan płocki, (który z początkiem drugiej wojny światowej został aresztowany przez Niemców i razem z ordynariuszem płockim, arcybiskupem Antonim Julianem Nowiejskim poniósł śmierć męczeńską w Działdowie). Tę zamykającą Kongres uroczystość transmitowano przez radio.

Nadto wypada jeszcze wspomnieć, że w latach 1927-1939 odbyło się w Polsce szereg innych Kongresów Eucharystycznych — 14 diecezjalnych, w tym aż siedem w diecezji częstochowskiej, pozostającej pod rządami biskupa Teodora Kubiny, i przynajmniej 10 Kongresów regionalnych, a wreszcie wiele Dni Eucharystycznych w poszczególnych miastach bądź dekanatach.



Polskie Kongresy Eucharystyczne oprócz celów ogólnych, przyświecających każdemu kongresowi, miały jeszcze do spełnienia

zadania specjalne. Oto co na ten temat napisał m.in. Ks. Dr Stefan Koperek, C.R., badający te zagadnienia:

"Kongresy polskie miały też swoją specyfikę, związaną z sytuacją historyczną. Niewola, zabory zadały wiele ran nie tylko politycznych, ale i społeczno-moralnych, a rany te pogłębiła wojna. Społeczeństwo było rozbite, skłócone, zapanowały niezdrowe uprzedzenia dzielnicowe; życie religijne, które było ograniczane, a nawet celowo systematycznie niszczone przez zaborców, doznało osłabienia i spłycenia.

"W okresie międzywojennym działały też środowiska nastawione wrogo do Kościoła, dawały znać o sobie również tendencje laickie, usiłujące oderwać chrześcijaństwo od życia społecznego. Mimo zawartego konkordatu, zapewniającego naukę religii w szkołach, niektóre partie reprezentowane w Sejmie dążyły do usunięcia jej ze szkół; zdarzało się też, że niektóre szkoły pozostawały bez nauczyciela religii — to z kolei wywoływało protesty, spory, nowe zadrażnienia.

"Nie brak było niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu moralnemu, gdy chodzi o rodzinę, małżeństwo i młodzież. Nie była też łatwa sytuacja gospodarcza; wybuchały strajki. To wszystko prowadziło do pogłębienia niepokoju społecznego i dalszego skłócenia i rozbicia w narodzie . . .

"I właśnie Ks. Bp. Kubina i wszyscy biskupi, z Prymasem Polski Kard. Hlondem na czele, chcieli zaradzić tej sytuacji między innymi przez organizowanie Kongresów Eucharystycznych. Przez tę niezwykłą katechezę pragnęli oni przyprowadzić jednostki, grupy, stany — całe społeczeństwo — do chrześcijańskiego źródła jedności — do Eucharystii . . ." (Z **historii polskich Kongresów Eucharystycznych**, "Przegląd Katolicki", R. LXXIV, nr 7, 16 II 1986 r.)

Obecnie w Polsce, chociaż sytuacja jest innego rodzaju, niemniej jest również bardzo powikłana i stąd II Krajowy Kongres Eucharystyczny, jaki Biskupi Polscy zapowiedzieli na rok 1987, będzie miał niejako podobne zadania, jak ongiś I Kongres przed z górą półwieczem — jedność Narodu poprzez Eucharystię, źródło Bożej miłości i jedności. Hasłem Kongresu będą słowa: "Do końca ich umiłował" (J. 13, 1), abyśmy i my się wzajemnie miłowali.

Kongres ma się odbyć w Warszawie i spodziewany jest w nim udział Wielkiego Rodaka, Ojca Św. Jana Pawła II.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

Kilka Uwag na Okres Wielkanocy

Z bliska widziałem łzy wasze i troski,
Z bliska waszego serca czułem bicie,
Z bliska znam nędzę i miasta i wioski
I rany wasze i życie.
Z bliska znam sny te, co się wam prześniły,
Tęsknoty, żale i klątwy i zgrzyty,
I z bliska także wiem, że brak wam jest siły
Z przepaści wzbić się na szczyty.

(M. Konopnicka, *Z bliska widziałam łzy wasze i troski.* Parafraza)

Zmartwychwstały Chrystus, który zna nasze troski i niepokoje, naszą słabość i nędzę duchową, staje przed nami, by przeprowadzić nas przez dole i niedole życia, poprzez wichry i burze do domu Ojca. Mówi do nas: "Pokój wam!"

Otrzyjcie łzy i rozpromieńcie oblicza wasze, chodźcie za mną, za moimi wskazówkami, nie zniechęcajcie się upadkami, ale podnoście się z nich z wiarą w moje przebaczenie, a wieczne szczęście opromienione chwałą ostatecznego triumfu w chwalebnym zmartwychwstaniu stanie się waszym udziałem.

Dawno, dawno temu, kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem w dzień Wielkanocy wszystko było dla mnie pełne przecudnych barw i radości: słońce, trawa, podwórko naszego domu. Mamusia, chociaż było jeszcze chłodno, ubierała się lekko do kościoła, tatuś, gdy skończył się golić, uśmiechał się i przyglądając się w lustrze mówił do siebie: No, wyglądam jeszcze młodo. Razem z nim i z mamusią szedłem do kościoła w najnowszym ubraniu.

Kolega miał nowe buty, a koleżanka piękną sukienkę i jasne warkocze związane kolorową wstążką. Kościół był dla mnie przedsionkiem nieba, a chór parafialny wydawał mi się śpiewem aniołów. Kiedy wróciliśmy do domu, stół był już nakryty białym obrusem. Na nim stały flakony ze świeżo zerwanymi baziami, zwiastunkami nadeszłej już wiosny, kiedy to mogłem ku zmartwieniu



mamusi, by się n i e zaziębić, biegać po polu b o s o, co było dla mnie największą uciechą.

Takie wspomnienia z uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego pozostały mi z lat dziecinnych. Po wiośnie życia nadeszło jej lato.

Wierzyłem wtedy w swoje siły i w swoje osiągnięcia. Było jeszcze za wcześnie na to, bym zrozumiał czym było dla mnie Zmartwychwstanie Pańskie. Lata mijały za latami, a ja stawałem się coraz starszy. Ciekawe, że i Wielkanoc przedstawiała mi się teraz zupełnie inaczej. Nie były to już święta cudownych barw i radości życia, ale święta z bladym słońcem i wypłowiałym n i e b e m. Nie latałem po polu boso, a nawet nie wychodziłem z mieszkania, bo nie starczyło mi sił. Stawałem w oknie i patrzyłem smutnymi oczyma, jak s p o d brudnych płat śniegu sączyła się woda i zieleniała t r a w a. Na chodniku bawiły się dzieci, tak jak ja to robiłem za moich l a t dziecinnych. Teraz zrozumiałem, czym było d l a mnie Zmartwychwstanie P a ń s k i e. Pojąłem, że u schyłku życia zapewniało mi ono życie wieczne. (Por. Ks. X, *Aby nie ustać w drodze*, r. 1973, str. 62)

Pierwszą niedzielę po Wielkanocy, nazywano niegdyś Niedzielą Białą, bo w pierwszych wiekach nowoochrzczeni przez cały tydzień po Zmartwychwstaniu Pańskim słuchali Mszy św. w białych szatach trzymając w ręku świece.

Dopiero w Białą Niedzielę zdejmowali białe szaty, które oznaczały niewinność otrzymaną na chrzcie św. Zmartwychwstanie Chrystusa jest potwierdzeniem prawdziwości naszej wiary, według słów św. Pawła: "A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wówczas nauka, którą głosimy, staje się bez treści, bez treści jest także wiara nasza" (I Kor. 15, 14). "Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał.... I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (Tamże, 20-22).

Jest ono również rękojmią naszego zmartwychwstania. Jeden z największych Amerykanów, wynalazca gromochronu, słynny badacz przyrody, nieustraszony bojownik o wolność Stanów Zjednoczonych i współtwórca Deklaracji Niepodległości, Beniamin Franklin, kazał umieścić na swoim grobowcu następujący napis: "Tu spoczywa ciało Beniamina



Franklina, jako oprawa starej księgi, z której treść wyjęto... Nie zginęła jednak księga, lecz tak, jak wierzył, pojawi się znowu kiedyś w nowym lepszym wydaniu."

Franklin chciał przez to powiedzieć: Duszę wyjęto z tego ciała jak książkę z okładki. Całość jednak, mianowicie ciało i dusza powstaną w lepszej, piękniejszej formie w dniu zmartwychwstania, jak książka w nowym, poprawionym wydaniu.

O. Jan Długosz, O.F.M.








U góry z lewej strony obraz z kapliczki w Grąblinie przedstawiający objawienie się Matki Boskiej pasterzowi Mikołajowi Sikatce.

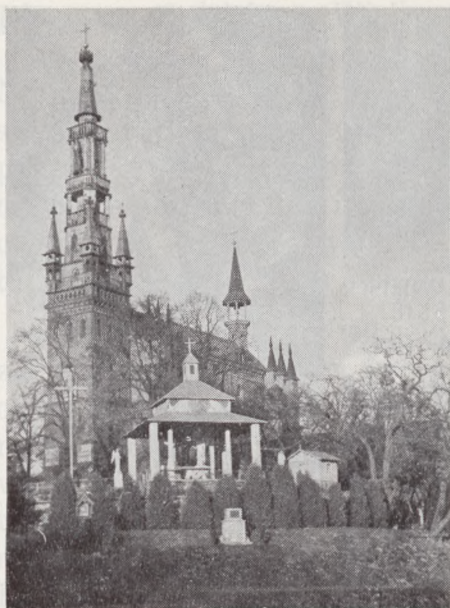
Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

W okresie powojennym, zwłaszcza w ostatnim 20 leciu, Sanktuarium Maryjne w Licheniu urosło do rangi drugiego — po Jasnej Górze — sanktuarium maryjnego w Polsce. Zadecydował o tym nasilający się z każdym rokiem ruch pielgrzymkowy, który w poważnej mierze objął całą Polskę, nawet jej najdalsze zakątki.

Osada Licheń znajduje się w Wielkopolsce, o 10 km na północ od Konina, wśród jezior, lasów i łąk.

"Teren sanktuarium jest rozległy, położony na wzgórzu, zadrzewiony, pełen kwiatów, otoczony wysokim murem. Obejmuje place do nabożeństwa, aleje Drogi Krzyżowej, dróżki różańcowe, ołtarze polowe, kapliczki, pomniki, grobowce historyczne, figurki świętych oraz zaciszne aleje i zakątki. Jest też stary drewniany kościół M.B. Częstochowskiej z 1728 r., odbudowany w 1971 r. z kaplicą Świętego Krzyża, a za nim cmentarz grzebalny. W centrum stoi murowany kościół św. Doroty, a w nim znajduje się Cudowny Obraz Matki Najświętszej. Wszędzie panują tu dobre warunki do



Widok na kościół Matki Boskiej w Licheniu.

modlitwy, do odprawiania rekolekcji zamkniętych, kontemplacji, do spotkania duszy z Bogiem, rozmowy z Maryją" (ks. Eugeniusz Makulski, **Sanktuarium maryjne w Licheniu**, Wrocław 1984, s. 9).

Początki kultu

Początki kultu maryjnego na tym miejscu łączą się z Tomaszem Kłossowskim, żołnierzem napoleońskim, ciężko rannym w r. 1813 pod Lipskiem, gdzie Napoleon poniósł ostateczną klęskę, z nim zaś rozwiały się wszystkie nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. Kłossowskiemu miała się ukazać i uzdrowić go Matka Boska, taka właśnie, jaką później, już po powrocie do kraju, ujrzał na obrazie w kapliczce na przydrożnym drzewie we wsi Ligota — o twarzy pełnej zadumy i smutku i z Białym Orłem na piersiach. Właścicielem pola i tym samym kapliczki był w tym czasie protestant, który z zadowoleniem odstąpił obraz byłemu żołnierzowi. Kłossowski umieścił obraz w swoim domu w Izabelinie, 7 km od Lichenia; tam przechowywał go z wielką czcią i często się przed nim modlił.

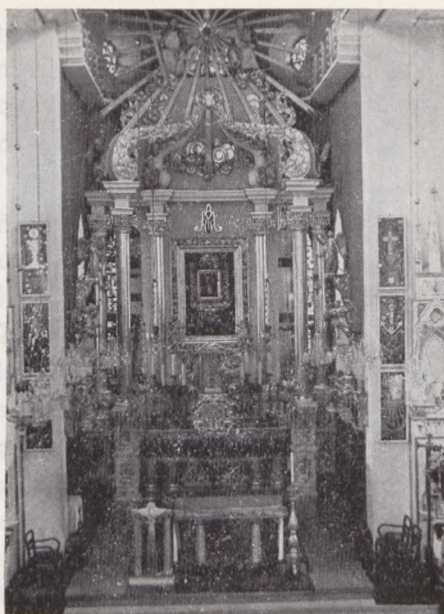
Gdy po ośmiu latach ciężko zachorował, objawiła mu się ponownie Matka Boska, przywróciła zdrowie, ale poleciła umieścić obraz wśród gęstwiny leśnej w Gręblinie. Z bólem serca wypełnił to polecenie, umieścił obraz na potężnej sośnie przy leśnej ścieżce i tam w niedziele i święta — w drodze do kościoła bądź z niego wracając — zawsze się modlił, aż rozstał się z tym światem 7 VIII 1848 r.

W tamtym też czasie w grąblińskiej puszczy pasał bydło dworskie i włościańskie Mikołaj Sikatka, liczący już ponad 60 lat. Był to człowiek cichy, spokojny, a przy tym głęboko pobożny, który, jeśli tylko miał czas, zachodził w gęstwinę leśną i modlił się gorąco przed zawieszonym na drzewie obrazem Matki Boskiej. On też niedaleko tego miejsca,

gdy modlił się z początkiem maja 1850 r., doznał pierwszego, niezwykłego przeżycia — ukazała mu się Matka Boska. Z jej ust popłynęło nadzwyczaj mocne wezwanie do modlitwy, szczególnie różańcowej, i pokuty za grzechy, w przeciwnym razie spadnie na ludzi kara Boża w postaci zarazy i wojny; poleciła też Mikołajowi, by te i inne Jej słowa powtarzał wszystkim ludziom.

Objawień było więcej, kilka i za każdym razem był to apel Maryi o modlitwę różańcową, o poprawę życia, nawrócenie, pokutę, o błaganie Boga o miłosierdzie. Wreszcie 15.VIII, gdy Mikołaj modlił się żarliwie pod kapliczką w lesie, w wielkim świetle ukazała mu się Matka Boska, ubrana jak na obrazie, z koroną na głowie i Białym Orłem na piersiach, tylko znacznie piękniejsza.

Maryja i tym razem ubolewała bardzo nad tym, że "ludzie ciągle grzeszą, nie myślą o pokucie i poprawie swego życia" i jeszcze raz zapowiedziała karę Bożą — zarazę, a następnie wojnę, ale "miłosierdzie Ojca Niebieskiego jest nieprzebrane. Wszystko może być jeszcze odmienione. Gdy naród będzie miał świętych, cały może być uratowany. Potrzebne są narodowi święte matki . . .



Wnętrze kościoła w Licheniu z widokiem na ołtarz główny z łaskami słynącym obrazem Matki Boskiej.

One dadzą narodowi liczne i bohaterskie dzieci. Te dzieci w czasie powszechnej pożogi świata wywalczą wolną ojczyznę . . . Mikołaju, mów o tym wszystkim, karć i pocieszaj. Pokutujcie i bądźcie czujni! . . . Mikołaju, będziesz wiele cierpiał, ale tym się nie zrażaj, tylko rozgłaszaj to, coś widział i słyszał. Aby ludzie bardziej ci wierzyli, uczynię, że będziesz odmłodzony" (E. Makulski, tamże, s. 28-30).

Pod wpływem tego objawienia Mikołaj, prosty pasterz, przełamał swoje wewnętrzne opory i nieśmiałość, zaczął opowiadać o swoich objawieniach, nawoły-



Obraz przedstawiający ukazanie się Matki Boskiej Tomaszowi Kłossowskiemu pod Lipskiem w 1813 roku.

wać do pokuty i modlitwy, jednakże bez skutku — ludzie nadal powszechnie grzeszyli.

W niedługim też czasie Mikołaja istotnie spotkały prześladowania. Doniesiono policji carskiej, "że między ludźmi sieje niepokój i opowiada niesłychane rzeczy o Matce Boskiej z Białym Orłem na piersiach". Został aresztowany, przesłuchany przez wójta Marcina Sucharskiego w Gosławicach i odesłany do Konina, gdzie osadzono go w więzieniu, nawet poddano torturom, a wreszcie ogłoszono za chorego umysłowo. Warto dodać, że władze carskie najbardziej raził ów Biały Orzeł na obrazie i podczas objawień Matki Boskiej, o czym opowiadał Mikołaj.

Moment przełomowy w dziejach kultu

Tymczasem cierpliwość Boża wyczerpała się. W r. 1852 przyszła zaraza — epidemia cholery, na skutek której wymierały całe rodziny. I dopiero wówczas — wśród powszechnej paniki i trwogi — ludzie zaczęli się nawracać, prosić Boga o ratunek, przypomnieli sobie też o obrazie. Dwaj gospodarze ze wsi Trzyboki, Szymon Łepkowski i Józef Pęksiewicz, wystawili własnym kosztem murowaną kaplicę i do niej 23.VIII 1852 r. przenieśli obraz Matki Boskiej.

"Od tego dnia zaczęły się przy obrazie gromadzić nieprzeliczone tłumy wiernych nie tylko z najbliższej okolicy, ale z całego kraju, a nawet z zagranicy. Dzień i noc trwali ludzie na wielkiej, błagalnej modlitwie. Zaczęły się dziać cuda. Ciężko chorzy bywali nagle uzdrawiani na miejscu. Lud uznał obraz Matki Boskiej za cudowny" (tamże, s. 38).

Gdy sprawa nabrała rozgłosu, biskup kaliski Walenty Mateusz Tomaszewski powołał komisję, która 5.IX.1852 r. przybyła do Lichenia i przekonała się naocznie o dużym kulcie Madonny w leśnej kaplicy, ale i o działalności

szatana i złych ludzi wykorzystujących ściąg ludzi dla szerzenia pijaństwa. Mimo oporu znacznej części wiernych na wniosek ks. prob. Floriana Kosińskiego postanowiono przenieść obraz do kościółka parafialnego w Licheniu, gdzie już wcześniej planowano budowę kościoła większego, murowanego.

Uroczyste przeniesienie obrazu odbyło się w niedzielę 29.IX.1852 r. z udziałem około 80 000 pielgrzymów, licznych kapłanów, najwyższych władz powiatowych z Konina i gubernialnych z Kalisza, z księciem generał-gubernatorem Galicynem na czele. Pochodowi towarzyszył też oddział 200 konnych żandarmów, gdyż biskup prosił władze cywilne o pomoc do zachowania porządku.

Z chwilą przeniesienia obrazu na licheńskie wzgórze, zaraza ustała. Przystąpiono też z zapałem do budowy nowego kościoła. Zasadnicze koszta poniosła hr. Izabela Kwilecka i jej syn Władysław, który dzieła dokończył, lecz dużą pomocą były też ofiary pątników. Konsekracji kościoła dokonał biskup Michał Jan Marszewski z Kalisza 18.X.1858 r. Uroczystości trwały trzy dni i w tym czasie słynący łaskami obraz przeniesiono z kościoła drewnianego do murowanego. Nie docze-



Duchowieństwo i wierni w procesji z obrazem Matki Bożej Licheńskiej.

kał tej podniosłej chwili Mikołaj; zmarł świątobliwie 23.IV.1857 r. i pochowany został na cmentarzu w pobliżu kościoła.

Dalszy rozwój kultu — aż po czasy współczesne

Kult Matki Boskiej Licheńskiej rozwijał się nadal szybko i w niedługim czasie objął swoim zasięgiem znaczną połać kraju. Najwięcej wiernych, dziesiątki tysięcy, przybywało corocznie na Uroczystość Wniebowzięcia NMP. W ufnej i gorącej modlitwie upraszano liczne łaski. Do sanktuarium zaś przybywały z ofiarności wiernych nowe szaty i naczynia liturgiczne; powstawały też nowe obiekty (rozbudowa kościoła, nowe zakrystie, kaplice itp.).

W Licheniu przebywał też w latach 1920-1922 dla poratowania zdrowia, chory na gruźlicę, o którym mówiono że dni jego są policzone, kleryk Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas Polski, tak zasłużony dla Kościoła w Polsce i tu doznał wielkich łask.

Okupacja niemiecka w latach drugiej wojny światowej wyrządziła sanktuarium ogromne szkody. 24.VIII.1940 r. aresztowano ks. prob. Jana Przydacza i wywieziono do obozu w Dachau. Dalej oddajmy głos ks. E. Makulskiemu opisującemu te wydarzenia:

"W świątyni i na plebanii postanowiono urządzić obóz szkoleniowy dla młodzieży hitlerowskiej. Porąbano i spalono ołtarze i wszystkie sprzęty kościelne. Rozkradziono szaty liturgiczne. Zerwano hełm z wieży, rozwalono ogrodzenia, zburzono pamiątkowe pomniki, strzelano do krzyży, rozbijano figury Matki Najświętszej.

"Do dziś zachował się łaskami słynący wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, do którego strzelała polityczna wychowawczyni młodzieży, Berta Bauer. Bezbożnicę szybko dosięgła karząca ręka Boga. Zginęła od kul w kilka godzin po dokonaniu świętokradztwa" (tamże, s. 48).

Odważni parafianie, z organistą Bolesławem Lisowskim na czele, zdołali jedynie zabrać w ostatniej chwili, wywieść i ukryć w Malińcu Obraz Matki Boskiej.

Diecezja włocławska poniosła podczas wojny wielkie straty personalne. Ponad 220 kapłanów zginęło w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych, w tym także biskup pomocniczy Michał Kozal, konsekrowany dopiero 15.VIII.1939 r. Z tej przyczyny przyjmowano do pracy duszpasterskiej kapłanów z innych, np. wschodnich diecezji, oraz zakonników. Tak i księża Marianie objęli w r. 1948 parafię



Prymas Polski, ś.p. Stefan Kardynał Wyszyński, w otoczeniu biskupów w chwili dokonania aktu koronacji obrazu Matki Boskiej Licheńskiej.

w Pyzdrach, a w roku następnym z inicjatywy biskupa Franciszka Korszyńskiego w Licheniu.

Zaczęła się powolna odbudowa zniszczonych w czasie wojny obiektów: kościoła, plebanii, zabudowań gospodarczych. Ożywił się na nowo ruch pielgrzymkowy ... I wreszcie po opracowaniu przez Ks. E. Makulskiego odpowiedniej dokumentacji o kulcie i łaskach tu otrzymanych Stolica Apostolska wydała w listopadzie 1965 r. dekret zezwalający na ukoronowanie Obrazu koroną papieską.

Uroczysta koronacja Obrazu Matki Boskiej Licheńskiej — Bolesnej Królowej Polski odbyła się 15.VIII.1967 r. w obecności Episkopatu, licznego duchowieństwa i około 150,000 wiernych. Aktowi koronacji przewodniczył Ks. Prymas Wyszyński, a współkoronatorami byli jeszcze: Bp Antoni Pawłowski — ordynariusz włocławski, Abp Antoni Baraniak z Poznania i Bp Wilhelm Pluta — ordynariusz z Gorzowa. Ks. Prymas wygłosił wspaniałe kazanie, w którym znalazły się i silne wątki patriotyczne; nawiązując zaś do swojego tu pobytu w młodych latach tak m.in. powiedział: "Wtedy prosiłem Matkę Licheńską, aby mi dała tyle zdrowia i życia, bym mógł przyjąć święcenia kapłańskie i odprawić jedną Mszę świętą. Po tej Mszy św. mogę zaraz umrzeć. Ale Maryja dała mi więcej niż prosiłem, dała mi tak dużo, że dziś po 45 latach przybyłem zdrów do Lichenia, aby na Jej święte skronie w imieniu Ojca Świętego założyć koronę" (E. Makulski, tamże, s. 61-62).

Od grudnia 1966 r. proboszczem parafii i kustoszem Sanktuarium w Licheniu jest niezmordowany Ks. E. Makulski. Dzięki niespożytej energii i zapałowi doprowadził Sanktuarium do szczytów rozwoju, tak że jak wspomniałem na wstępie, gdy chodzi o ściąg wiernych, zajmuje drugie miejsce po Jasnej Górze i bywa nazywane Nową Częstochową lub Częstochową Północy.

Pielgrzymi przybywają tam codziennie, a w zwykłe niedziele i święta jest co najmniej po kilka tysięcy, natomiast w święta

maryjne, szczególnie w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, ściągają zewsząd tłumy wprost nieprzeliczone.

By sprostać bieżącym potrzebom pątników Ks. Makulski rozbudował bazę noclegową i garmażeryjną, zatrudniając przy tym wiele osób. Ponadto z różnych stron Polski przybywają też tacy, którzy np. przez kilka dni pracują na wyznaczonych im miejscach czy stanowiskach bezinteresownie, z wdzięczności za doznane łaski. I tak chwała Maryji na tym miejscu nieustannie wzrasta.

WZÓR POKORY

Ten, co gwiazdami zdobił niebios stropy
Zszedł do pasterskiej, opuszczonej szopy
I spoczął w żłóbku ubogim na sianie.
O jakież nędzne wybrałeś mieszkanie!
I jakżeś wielce Sam Siebie ukorzył
Ty, Wszechmogący, Jedyny Syn Boży!

Cesarska, ludzka, nietrwała potęga,
Co krańców małej ziemi nie dosięga,
Mieszka w pałacu, w najbogatszym grodzie,
A Tobie miejsca nie było w gospodzie...

Bo czym są Tobie skarby tego świata?
— Pałac cesarski, czy wieśniacza chata
Są małym pyłkiem znikomym dla Ciebie.

Ty, który jesteś uwielbiany w niebie,
Zstąpiłeś na świat, na ofiarne męki.
Siepacze trzcinę dali Ci do ręki,
Cierniami Twoje uwieńczyli skronie
I umęczony, w cierniowej koronie
Umarłeś za nas do krzyża przybity.

Ty, któryś słońcom wykreślał orbity,
A zorzą zdobił niebios firmamenty,
Byłeś haniebnie na krzyżu rozpięty.
— Boże i Panie aniołów i świętych!

Za śmierć na krzyżu — na świątyń ołtarze
Wdzięczność i miłość Zbawcy nieśmy w darze.

Stanisław Januszko

Kawaler Orderu Odrodzenia Polski

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
— Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy!

Krótko po Bitwie Narodów pod Lipskiem, wydobyte z nurtów Elstery poranione ciało Księcia Józefa Poniatowskiego, uroczyście sprowadzono na Wawel. Z tej okazji poeta kościuszkowski, Julian Ursyn Niemcewicz, napisał pogrzebowy wiersz dla wodza, któremu Bóg zlecił obronę honoru Polaków. Liczne zwrotki tej elegii sławią rycerskie cnoty napoleońskiego marszałka. Jego grób pozostanie na wieki symbolem patriotycznej walki i szlachetnego życia. Wieszcz nie pomylił się w tej przepowiedni, bo z dobrych żołnierzy ojczyzna nasza słynie po dziś dzień. Spójrzmy przez moment na odważną sylwetkę jednego z nich.

Polski Papież Jan Paweł II zaraz po swoim wyborze powiedział doniosłe zdanie, jakie powtarzał później wielokrotnie: Podstawą wszystkich rzeczy na świecie jest człowiek. Trzeba też uznać jego godność osobistą i nadprzyrodzoną. Choć nie wolno pomijać również jego wymiaru społecznego. Dojrzałość ludzka i chrześcijańska nie wzrasta w nim mimo woli, ale wymaga ona odrzucenia egoizmu, który jest obcy postawie osobowej i społecznej każdego człowieka.

Każdy z nas kształtuje w sobie niepowtarzalną i jedyną w swej strukturze osobowość, zależnie od zadań i marzeń, jakie przed sobą stawia. Ojciec Św. szanuje dobry wybór drogi człowieka przez świat, a poeta Niemcewicz nazywa go trafnie — życiem bez skazy. Zależy on w dużym stopniu od twórczej wyobraźni, jaka stwarza życiowe powietrze dla ludzkiego myślenia. Psychologia w badaniu ludzkich charakterów stawia prostą zasadę: **Pytaj Wczoraj o Jutro.** Oznacza ona wiarę, iż do niczego rzetelnego nie dochodzi się w życiu przypadkowo, bo przyszłe sukcesy są zawsze zależne od naszej pracy, wytrwałości i nadzei.

W dniu 11 listopada 1985 roku władze polskie na wychodźctwie przyznały Ks. proboszczowi Franciszkowi J. Wołoszykowi tytuł Generała Brygady. Szlak bojowy do tego odznacze-

nia prowadził Nominata przez niezwykłe i nawet dramatyczne koleje losu. Pochodził on z rodziny kaszubskich rolników z pod Kościerzyny i z dużymi trudnościami materialnymi zdał maturę i studiował teologię w seminarium duchownym w Pelplinie. Obrał trudne i specyficzne powołanie życiowe, aby służyć ludowi pomorskiemu na Kociewiu. Na wiosnę tragicznego roku 1939 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. Biskupa St. Okoniewskiego. Hitlerowskie czołgi generała Guderiana dopadły go już w trzecim dniu wojny w Komierowie pod Wałdowem. Nie przeląkł się jednak pancernej przewagi nieprzyjaciela.

Optymista widzi światło nawet tam, gdzie go nie ma, a pesymista zawsze próbuje go zgasić. Młody Ks. Franciszek nie należał do ludzi, jacy łatwo dają się zepchnąć z raz obranego kierunku działania. Terror stworzony przez Hitlera na Pomorzu sparaliżował z początku wszelką aktywność patriotyczną Polaków. Zaledwie kilku księży polskich uniknęło aresztowania i zagłady. W małej miejscowości Kneja nad Jeziorem Wdzydze Ks. Fr. Wołoszyk ukrywał się po szopach, zakładając jednocześnie parafię partyzancką oraz związek zbrojny pod nazwą: Wojskowa Organizacja Podziemna. Swe niebywałe przeżycia z tych lat odnotował w książce pt. **Ogień i Łzy**, wydanej w Detroit 1982 roku.

Najgorętszy zakątek piekła — zdaniem Dantego — jest zarezerwowany dla tych, co w epoce kryzysu wiary pozostają obojętni. Takim nigdy nie był od strony moralnej i narodowej Ks. prymicjant Franciszek. Bez szans porozumienia się na odległość z dowództwem Armii Krajowej w Warszawie organizuje na własną rękę oddział dywersyjny w Borach Tucholskich. Tworzą go głównie polscy deserterzy z armii niemieckiej, z góry skazani na rozstrzelanie i ścigani listami gończymi. Ks. Franciszek stara się ochraniać ludność cywilną i surowo rozprawia się ze zdrajcami, jacy służą krwawemu wrogowi.

Ludziom zazwyczaj nie tyle brakłuje sił do działania, ile raczej zdecydowanej woli. Ks Franciszek Wołoszyk twardą służbą leśną dosłużył się stopnia pułkownika i dopiero późno po czterdziestu latach, w uznaniu czynów niezwykłego męstwa w okresie drugiej wojny światowej, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari. Zanim jednak do tego doszło przeżywa niebezpieczne spięcia z armią radziecką w Tczewie,

ucieka do obozu jenieckiego w Papenburgu, a stamtąd do pracy wśród polskich górników w La Mure, koło La Salette.

Nasze zdolności stwarzają zawsze okazje do zrobienia czegoś dobrego. Entuzjazm dla swego powołania czyni zwykłych ludzi zupełnie niezwykłymi. Lecz w ferworze powojennych utrapień i załamań nie łatwo przychodzi pozostawać wciąż w postawie na baczność. Człowiek nie robiący błędów, nie robi zazwyczaj nic. Ks. Franciszek Wołoszyk nie może się pogodzić z panującymi warunkami politycznymi i religijnymi polskich emigrantów w Europie i sam za wiedzą Ks. Arcybiskupa J. Gawliny wyjeżdża ratować polskie dusze aż w Wenezueli.

Małe szanse bywają niekiedy początkiem wielkich osiągnięć. Duszpasterz emigracyjny musi szybko przyswajać sobie język hiszpański, bo już od jesieni 1948 roku obsługuje kolonię polską przy katedrze arcybiskupiej w Caracas. Ma za sobą Ks. Franciszek szczere poparcie nuncjusza apostolskiego Amando Lombardi, ale władze na miejscu sprawuje Arcybp. Lucas G. Castillo, z którym powstają nieustanne spięcia. Bo polski kapłan odchodzi często od ołtarza do dzielnicy ubogich, zakłada organizacje charytatywne i sportowe, pisze do prasy miejscowej i broni w sądzie miejskim pokrzywdzonych uchodźców. Taki zakres apostolstwa wyczerpuje kase i nerwy, a podzwrotnikowy klimat rozpala nostalgie.

Kanclerz Orderu Odrodzenia Polski stwierdza, że Prezydent Rzeczypospolitej na Uchodźstwie zaliczył Wielebnego Ks. Generała Brygady Franciszka Wołoszyka w poczet Kawalerów Orderu Odrodzenia Polski, nadając Mu odznaki Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą tegoż orderu za szczególne zasługi położone w walce o wolność w czasie II wojny światowej. Prowadził on wtedy oddział partyzancki na Pomorzu i jako jedyny kapłan w mundurze wojskowym bronił prawa Polski do morza.

Tym dekretem Ks. Fr. J. Wołoszyk został po generale Józefie Hallerze uznany za drugiego Bohatera Bałtyku, nie związanego ze służbą w marynarce wojennej. Mógł jednak swój zasłużony dyplom powiesić dopiero na ścianie swej rezydencji przy kościele Królowej Apostołów w Hamtramck, będącą polską dzielnicą metropolii Detroit. Znalazł się tam po pionierskiej pracy na preriach kanadyjskich w prowincji Manitoba. Robota przypomina czasem taczki, jakie stoją w ogrodzie bez ruchu, dopóki ich ktoś nie popch-

nie silnymi rękoma. Kiedy duszpasterstwo polski pod Równikiem w Wenezuelii napotykało na coraz większe sprzeciwy Ks. Franciszek zdecydował się na skok pod biegun północny i w ostrej zimie Winnipegu rozpoczął budowę kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

Wiara czyni wszystko możliwym, a miłość sprawia iż każda praca wydaje się łatwa. Jeżeli od strony Ewangelii chciałoby się ocenić działalność apostolską Ks. Generała Fr. Wołoszyka, to po właściwy obraz trzeba sięgnąć do postaci św. Jana Chrzciciela. Pisze św. Mateusz w 11 rozdziale o przybyciu poselstwa do Jezusa od aresztowanego w Macharoncie św. Jana. Delegacja pytała, czy Chrystus jest tym, co ma przyjść, czy też należy oczekiwać kogoś innego? Zbawiciel kazał opowiedzieć Janowi o cudach, jakie czyni i po odejściu poselstwa wychwalał swego Poprzednika. Po co wyszliście na pustynie — wołał Syn Boży — aby zobaczyć trzcinę wiatrem kołysaną? Lub wyszliście może po to, aby ujrzeć człowieka w delikatne szaty ubranego? Ci, co noszą miękkie szaty w pałacach królewskich są.

"Life minus love equals zero!" Jedynie szczera miłość Boga i bliźniego nie pozwoliła być w latach okupacji chwiejną trzciną żołnierzowi Ks. Fr. Wołoszykowi; ona też nie prowadziła go po wojnie do domów bogaczy, ale zbratała z bezdomnym. Można z tej racji prace wśród polskich emigrantów Ks. Franciszka nazwać słowami Jezusa, wypowiedzianymi o Janie Chrzcicielu: Oto posyłam przed wami mego wysłańca, który ma przygotować drogę dla Mnie. Słusznie powiedział kiedyś Michał Anioł, że człowiek nie maluje dzieł sztuki przy pomocy rąk, ale robi to swoją głową.

Teraz w własnym domu w Sunny Hills na Florydzie rozmyśla Ks. Generał Fr. J. Wołoszyk o swoim życiu dobrze pomyślanym i pożytecznie spędzonym. Nasze refleksje o Jego dokonaniach kończymy hiszpańskim przysłowiem: Caras vemos, carazones no sabemos! Oznacza ono, że obserwujemy ludzkie twarze, ale nie znamy serca. Ono jednak objawia się w szlachetnych czynach, jakich Ks. seniorowi Fr. Wołoszykowi nigdy nie brakowało. Oby jego patron św. Franciszek z Asyżu czynił tego Żołnierza Bożego po ostatnie dni na ziemi Przewodnikiem pokoju i błogosławieństwa . .

Ks. Mieczysław SZWEJ, T. Chr.

Misjonarka Litwy

W ciągu ostatnich dziesięciu lat umieściłem w *Miesięczniki Franciszkańskim* i w *Kalendarzu Franciszkańskim* kilka artykułów poświęconych Błogosławionej Królowej Jadwidze. Szczególną okazją ku temu była sprawa wyniesienia jej na ołtarze, a później publiczne potwierdzenie jej kultu przez Jana Pawła II w katedrze wawelskiej 6.VI.1979 r. w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Obecnie nową okazję do przypomnienia sobie jeszcze raz jej niezwykłej postaci stanowi 600 lecie Chrztu Litwy przypadające na rok 1987. Cofnijmy się jednak nieco wstecz, obejmując pamięcią kilka najważniejszych dat z jej życia.

Jadwiga, urodzona w r. 1374 jako trzecia i najmłodsza córka króla Węgier i Polski, Ludwika Wielkiego Andegaweńskiego, upatrzona przez możnowładców polskich na królowę Polski, przybyła do Krakowa, gdzie 16.X.1384 r. odbyła się jej koronacja. Królowa z miejsca podbiła serca Polaków swoją urodą i inteligencją.

Jakkolwiek Jadwiga jeszcze w dzieciństwie została zaręczona z Wilhelmem Habsburgiem,





możnowładcy polscy nie chcieli go za króla i podjęli dawną myśl polityczną Władysława Łokietka połączenia Polski z Litwą celem skutecznego przeciwstawienia się potędze krzyżackiej zagrażającej nieustannie zarówno Polakom jak i Litwinom. Małżeństwo Jadwigi z wielkim księciem litewskim Jagiełłą, dotychczas jeszcze nieochrzczonym, miało przypieczętować ów dalekosiężny plan.

Ostateczną ugodę zawarto w Krewie 14.VIII.1385 r., na mocy której Jagiełło za małżeństwo z Jadwigą zobowiązał się ochrzcić w Kościele łacińskim swoją rodzinę i cały kraj, zapłacić Habsburgom odszkodowanie (200,000 florenów) i po objęciu tronu polskiego odzyskać Pomorze i Śląsk. Kilka miesięcy później aktem wołkowyskim z 11.I.1386 r. Polacy oddali Jagielle Jadwigę za żonę.

Następne wydarzenia potoczyły się niemal lotem błyskawicy. Jagiełło na czele wielkiego orszaku wyruszył poprzez Lublin i Sandomierz w drogę i 12.II.(1386) stanął w Krakowie. Trzy dni później, 15.II, Jagiełło przyjął chrzest, a z nim jego trzej bracia, z grona dotychczas jeszcze nieochrzczonych: Wikund, Korygiełło i Swidrygiełło oraz wielu bojarów i dworzan litewskich. W tym czasie Jadwiga skończyła 12 lat i według ówczesnego prawa była pełnoletnią, więc już 18.II Arcybiskup gnieźnieński pobłogosławił jej związek małżeński z Jagiełła, a 4. III.(1386) ukoronował Jagiełłę na króla polskiego.

Dopełniwszy tych aktów rozpoczęli koronowani małżonkowie (Jadwiga była nie tylko żoną króla, lecz i rzeczywistą królową) wielkie dzieło jednoczenia ziem polskich litewskich i ruskich w jedno państwo. Pierwszą wspólną podróż podjęli zaraz po ślubie do Wielkopolski, gdzie działała silna grupa wielmożów niechętnych, czy wręcz przeciwnych Jagielle.

Przyjazd Jadwigi, mimo że z uwagi na wiek nie mogła prowadzić samodzielnej polityki, zrobił swoje — przyciągnął na stronę króla dotychczasowych przeciwników. Z tego też czasu pochodzi znany epizod, wyrosły

do rangi idei przewodniej jej życia, a łączący się z uciskiem wyrządzonym przez wojska królewskie tamtejszym wieśniakom. Król kazał naprawić wyrządzone krzywdy i gdy powiadomił o tym Jadwigę, miała odpowiedzieć: "Możesz wrócić ubogim dobytek, ale kto im łzy wylane powróci?".

Jadwiga stała się główną misjonarką Litwy przede wszystkim przez swój związek małżeński z Jagiełłą, który, otrzymując tron polski a ją za małżonkę, zobowiązał się do chrztu narodu litewskiego.



Po powrocie z Wielkopolski, Jadwiga udała się zimą 1386/7 r. na Ruś Halicką, przyłączoną przez jej ojca do Węgier, by jako własne dziedzictwo przywrócić ją Polsce. Bez najmniejszego oporu otwierały się przed nią grody Jarosławia, Przemyśla, Lwowa i inne. 26.IX.1387 r. złożył jej we Lwowie hołd Piotr, wojewoda mołdawski. Jedynie sam Halicz zajął w lecie 1387 r. książe Witold, brat Jagiełły.

W tym samym czasie król Jagiełło wyprawił się na Litwę, mając u boku m.in. Andrzeja Jastrzębca, wyświęconego niegdyś dla biskupstwa sereckiego, a w tym czasie biskupa pomocniczego Arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty. Andrzej był ongiś misjonarzem franciszkańskim na Litwie i stąd nie był obcy Jagielle. Chrześcijaństwo na Litwie było znane już wcześniej, głównie w większych miastach, z tym że byli to przeważnie chrześcijanie, którzy przyjęli chrzest od duchowych prawosławnych, jak niektórzy bracia samego Jagiełły, władający ziemiami ruskimi.

Już 17.II.1387 r. założył Jagiełło biskupstwo wileńskie, a jego pierwszym biskupem został wspomniay Andrzej Jastrzębiec. Kilka dni później wydał król rozporządzenie polecające wszyskim Litwinom "płci obojej, wszelkiego stanu, powołania i stopnia" przyjęcie wiary rzymskokatolickiej. "Według tradycji sam miał brać czynny udział w nauczaniu poddanych Składu Apostolskie-

go i Modlitwy Pańskiej, tudzież w wyjaśnianiu nauk głoszonych przez misjonarzy" (J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1959, s. 591).

Na ogół przyjęła się opinia, jakoby chrzest Litwinów był tak masowy, że Litwa z miejsca została całkowicie schrystianizowana. W rzeczywistości sprawy wyglądały nieco inaczej. W r. 1387 nastąpił chrzest najwyższych sfer społeczeństwa litewskiego — rodzin książęcych, szlachty i wszelkiego rodzaju oficjalistów oraz większych osiedli, głównie miast. Natomiast ewangelizacja prostego ludu osiadłego w puszczach i ostępach leśnych szła powoli, jak ongiś i w Polsce. Zresztą oddajmy jeszcze raz głos znanemu historykowi, Ks. J. Umińskiemu:

"Duże trudności w dalszej pracy kościelnej na Litwie sprawiali krzyżacy, szkalujący Jagiełłę w zachodniej opinii, że przyjął chrzest kłamliwie, aby odjąć im możność nawracania, że właściwie niczego dla uchrześcijanienia Litwy nie robi, świątynie bowiem katolickie z dawna tam istniały, że nawet małżeński związek z



KRZYŻ ŚWIĘTY

Ciało Chrystusa na Golgoty skale
Ponad skrwawioną wyniósł ziemię szarą
I w słońcu płaczącym świecił wspaniale
Godłem triumfu i mocarną wiarą.

Tam na męczeńskim, twardym drzewie Krzyża
Krzepła ofiarna Krew Miłości Boga —
Tam Łaska Niebiosów ku nam się zniża,
Wiodąc na szczyty, gdzie zbawienia droga.

Krzyż jest znamieniem wiekuistej chwały —
On pokój niesie i Boże natchnienie,
W nim zmartwychwstanie i z Bogiem był trwały,
Bo w Sercu Jezusa jego korzenie.

Gdy więc ze zgonem pasmo życia minie,
Nim duszę bezmiar wieczności pochłonie —
Oczy gasnące w onej godzinie
Widzą znak Krzyża na błękitu skłonie.

Marian Lisowski

Jadwigą jest nielegalny, prawdziwym bowiem mężem królowej jest Wilhelm austriacki.

"Twierdząc, że lud litewski chrzczony jest bez dostatecznego przygotowania, wzmogli krzyżacy po r. 1387 swe najazdy na Litwę, znęcając się specjalnie nad neofitami, sprawiając im 'bierzmowanie mieczem', jak się sami złościwie wyrażali. Taktyka ta odstraszała niejednego od przyjmowania świętej wiary. Szczególnie zaś mścił się zakon nad kościołami i klerem misyjnym. W napaściach tedy swoich grabił i niszczył świątynie, mordował kapłanów, obrzucał pociskami nawet nabożeństwa chrześcijańskie" (tamże, s. 591-2).

Przedstawione przeciwności jeszcze bardziej podnoszą wiekopomne dzieło Jadwigi, a także Jagiełły, który od chwili własnego chrztu i ślubnego z nią związku stał się żarliwym krzewicielem wiary chrześcijańskiej w swoim kraju. Jadwiga, która dla Bożej sprawy oddała rękę o ponad 20 lat starszemu mężczyźnie, czuła się w pełni w roli Matki Chrzestnej pozyskanego dla Chrystusa narodu. Wysyłała na Litwę białe suknie chrzestne, sprzęty, naczynia i księgi liturgiczne tak dla nowo założonej katedry w Wilnie jak i innych świątyń wznoszonych licznie na litewskiej ziemi.

Podobnie w dalszych latach Jadwiga nie spuszczała też oka z Litwy, tak bliskiej jej sercu. Nadal obdarowywała kościoły, wspomagała duchownych, popierała misjonarzy, wśród których pierwsze miejsce zajmowali Franciszkanie. Gdy zaś rozległa Litwa w dalszym ciągu odczuwała brak dostatecznej liczby kapłanów do jak najbardziej owocnego prowadzenia jej zbożnego dzieła, ufundowała w r. 1397 przy uniwersytecie w Pradze kolegium dla kształcenia młodzieży litewskiej przygotowującej się przede wszystkim do kapłaństwa.

Wielkie dzieło Błogosławionej Jadwigi owocuje po dzień dzisiejszy. Mimo wielu niesprzyjających, a nawet tragicznych wydarzeń historycznych, głównie utraty wraz z Polską pod koniec XVIII w. bytu politycznego i szeregu późniejszych, bolesnych następstw, Litwa w przeważającej większości pozostała katolicka i taką okazuje się również naszym oczom w dobie jej Jubileuszu 600 lecia Chrztu.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

WIŚLANIE I WIŚLICA

(Dokończenie ze stronicy 32)

ny z życia Chrystusa, Matki Boskiej i Świętych.

Kolegiata ucierpiała wiele podczas pierwszej wojny światowej, gdy od września 1914 r. do maja 1915 r. front stał wzdłuż Nidy; zwaliło się wówczas sklepienie, popękały ściany, uległo zniszczeniu wewnętrzne wyposażenie. Tuż po wojnie przystąpiono do ratowania tak cennego zabytku.

Prace restauracyjne w latach 1919-26 prowadził prof. Adolf Szyszko-Bohusz, wybitny architekt i konserwator. W r. 1949 rozpoczęto na terenie kolegiaty i w ogóle w Wiślicy na szeroką skalę prace archeologiczne, które, prowadzone przez wiele lat, przyniosły wprost rewelacyjne wyniki.

Wspomnę ogólnie tylko o tych, które dotyczą samej kolegiaty. W jej podziemiach, na głębokości 4 m. odkryto resztki wspomnianych świątyń romańskich wzniesionych z kamiennych ciosów. Zachowała się też posadzka z około 1170 r. z dawnej krypty kościelnej o bogatych rysunkach roślinnych i figuralnych.

W połaci środkowej widać wyryte postacie sześciu modlących się osób: mężczyzn, kobiet i dzieci z uniesionymi głowami i rękami. Zachowany tylko częściowo napis łaciński: "*ci pragną być podeptani, aby mogli być wzniesieni do gwiazd*" wskazuje, że w krypcie znajdował się grób, prawdopodobnie księcia Henryka sandomierskiego, władającego Wiślicą w latach 1146-66.

Obok kolegiaty wznosi się masywna dzwonnica z ciosów kamiennych i cegły, a w pobliżu "Dom Długosza" z cegły, z obramieniami kamiennymi okien i portali. Są to fundacje Jana Długosza, dziejopisarza Polski z XV w., który przebywał tu jako kantor, następnie kustosz i kanonik oraz nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, m.in. i św. Kazimierza. Ów dom mieszkalny wzniósł Długosz w latach 1460-67 dla 12 wikariuszy, co aż nadto świadczy o roli kolegiaty w ówczesnym życiu religijnym. Obecnie "Dom Długosza" służy za plebanię.

Madonna Łotkietkowa

Na osobliwą uwagę zasługuje słynna, wczesnogotycka rzeźba kamienna Madonny, zwanej Łotkietkową, cieszącej się dużym kultem. Oto co nie-



Kolegiata w Wiślicy należy do najpiękniejszych budowli gotyckich Małopolski. Z lewej strony widoczna elewacja boczna gotyckiego wikariatu.

dawno napisała o tym p. Maria Woźnicka, historyk sztuki:

“Z wiślickim kościołem Narodzenia NMP od wieków związany jest kult Matki Bożej, zwanej *Madonną Łotkietkową*. W nowocześnie pomyślanym ołtarzu głównym, na tle surowych, kamienych ścian gotyckiej absydy, umieszczona jest płasko rzeźbiona figura Madonny z Dzieciątkiem. Urzeka pogodą i radością promienującymi z obliczy. W dziejach rzeźby polskiego średniowiecza jest dziełem wyjątkowej wartości. Wykuta została w II połowie XIII w. w prostokątnej, kamiennej płycie, o wysokości 143 cm. i szerokości 40 cm. Powstała w miejscowych pracowniach, na co wskazuje rodzaj użytego surowca. Niegdyś mogła być częścią większej całości — kamiennego retabulum wielkiego ołtarza.

Madonna przedstawiona jest w chuście na głowie, spod której wysuwają się faliste pasemka włosów opadających na ramiona oraz w przewiązanej paskiem długiej sukni. Najbardziej charakterystyczną cechą owalnych obliczy Maryi i Dzieciątka jest osobliwy uśmiech. Podobny do tych, które cechują XIII-wieczne figury katedr zachodniej i środkowej

Europy — w Reims, Bambergu, Magdeburgu czy Naumburgu. Mówi zatem o zasięgu oddziaływania sztuki zachodniej.

Piękna legenda, związana z tą rzeźbą, przypomina Władysława Łotkietka, który w czasie walk z Wacławem czeskim o tron krakowski ukrywał się w podziemiach wiślickiego kościoła w 1291 r. Jan Długosz zanotował, że modlił się wówczas przed wizerunkiem owej Madonny. Razu pewnego wymawiając słowa modlitwy: "Okaż się nam Matką, miał usłyszeć: Wstań, Władysławie, idź zwyciężysz!" (*Wiślica*, "Poznaj swój kraj", R. 28, 1985, nr 299, s. 4).

Wiadomo, że Władysław Łokietek drogą wielu walk i trudów zjednoczył ponownie państwo polskie po rozbiciu dzielnicowym i koronował się na króla polskiego w Krakowie w 1320 r.

Zakończenie

Jak wspomniano, kolegiata wiślicka została wzniesiona pw. Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Stąd też główną uroczystość odpustową obchodzi się 8 września. W każdym roku biorą w niej udział rzesze pielgrzymów z całej okolicy, o czym sam miałem możność przekonać się jeszcze w r. 1954,



gdy brałem udział w tej uroczystości, a nawet na dwóch Mszach św. głosiłem Słowo Boże.

Uroczystej sumie w tym dniu przewodniczy przeważnie któryś z biskupów kieleckich, natomiast kazania przez długie lata wygłaszał Ks. Dr Antoni Marchewka (1890-1973), długoletni katecheta, działacz społeczny i redaktor tygodnika katolickiego "Niedziela" od chwili wznowienia po ostatniej wojnie do zawieszenia w 1953 roku.

Mieszkańcy Wiślicy są dumni ze swojej ciekawej przeszłości, kryjącej w sobie wiele uroku i zagadek, a zwłaszcza z tego, że z całej lechickiej ziemi promienie Bożego światła rozbłysły najwcześniej na ich krainą i świecą jasno po dzień dzisiejszy.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

Zielony Stan Washington

I chce, i nie chce, i muszę
Dziś jaśnieć razem z pogodą,
Co niepokoi mi duszę
Złotego szczęścia urodą.

Poeta polskiego symbolizmu Bolesław Leśmian umiał patrzeć na otaczającą przyrodę z fantastyczną wrażliwością. Odczytywał w niej takie stany i obrazy, jakie rzadko komu rzucają się w oczy. Ukazał swoje zdolności w dwóch tomach wierszy pt. **Dziejba Leśna** oraz **Sad Rozstajny.** Swą pogodę wewnętrzną uzależniał on od chmurnego nieba czy od nastrojów pór roku. Natura zresztą cieszyła się zawsze szczęśliwą ręką barwnych opisów i czasem może się wydawać, że wszystkie jej uroki zostały już wyczerpane. Tak jednak nie jest, ponieważ nowi ludzie nowymi oczyma patrzą na dziwy naszego świata i stale coś interesującego potrafią w nim odkrywać. Każdy wszak dla siebie pozostaje w jakimś sensie Krzysztofem Kolumbem i nowy świat dostrzega za płotem swego ogródka.

Kto nie spodziewa się życia przyszłego, już w tym życiu bywa martwy. Mówię o tym koledze Franciszkowi, kiedy pakujemy bagaże do auta, aby zrobić dalszą majówkę w wiecznie zielonych stronach północno-zachodnich USA. Bo gdy opuści człowieka niepokój podróżowania, to jego jutro staje się tak monotonne, jak wlokące się bez końca godziny bieżącego dnia.

Wyruszamy autem w pogodny poranek majowy z Tacoma, spokojnego miasta odbitego w błękitnej tafli szerokiej zatoki Puget Sound. Otaczają ją śnieżne szczyty Gór Olimpijskich nad Pacyfikiem, a od wschodu białe granie Gór Kaskadowych, z majestatycznym szczytem wulkanicznym Mount Rainier. Miasto popychają ku nowemu stuleciu super-techniczna obsługa baz wojskowych McChord Air Field i koszary komandosów w Fort Lewis.

Jak drzewa są pomnikami Boga, tak miasta stanowią pomniki ludzi. Lecimy z dobrą szybkością koło Cheney Stadium i zatłoczonym rano bulwarem Bantz dostajemy się na zielony Narrows Bridge. Jest to wiszący na dwóch filarach most, nieco tylko mniejszy od Golden Gate w San Francisco. Jego jezdnia wznosi się niemal 70 metrów ponad lustrem wody i przy dużym wietrze czuć groźne bujanie

się całej konstrukcji. Niektórzy kierowcy mają zawrót głowy przy mijaniu kilometrowej nawierzchni, łukiem wygiętej pomiędzy stalowymi ramami. Rozmawiamy spokojnie o dość nieoczekiwanym spotkaniu i bez żadnych obaw przeskakujemy barierę jakby nieco nazbyt delikatnego mostu.

Zapewniam kolegę, iż człowiek nigdy nie potknie się o szorstki bruk drogi, gdy leży w wygodnym łóżku. Przyjaźń wymaga jednak ofiary i odwagi, należy ona do specjalnych łask, jakimi Bóg obdarza tylko serca z twórczą inicjatywą. Przylot z Florydy do Seattle mógł się opłacać jedynie ks. Franciszkowi w ramach koleżeńskiej wizyty, jaka nie ogląda się na korzyści, a cieszy się uśmiechem na twarzy przyjaciela.

Czasem błąd daje szansę poznania prawdy. Mijamy zaciszny port Gig Harbor, zamieszkały przez rybaków z okolic Dubrownika nad Adriatykiem, i rozmawiamy o rodakach, jacy uciekają na Zachód z wycieczek turystycznych. Staje się to tragiczną i polonijną plagą. Bo do obozów w Austrii i w Italii dostają się na ogół młodzi Polacy, bez wykształcenia i zupełnie nieprzygotowani do podjęcia trudnej egzystencji na emigracji. Kieruje nimi jedynie chęć przygody, bo i na żadne prześladowania nad Wisłą powoływać się nie mogą. Błąd swój potrafią naprawić jedynie karną dyscypliną, gdy zaraz zabierają się do opanowania obcego języka i pilnie uczęszczają na kursa zawodowe. Ale ile jest właśnie takich?

Człowiek zwykle nie zostaje karany z powodu swoich grzechów, ale poprzez własne grzechy. Przerywamy na moment beznadziejną dyskusję, bo okolica staje się żółta i zielona. Kwitnie przy drogach popularny żarnowiec i nie odczuwające braku deszczu lasy zbliżają się do szosy okazałym drzewostanem. Powiat Kitsap obok wyspy Vashon wygląda jak wielki park. Większe miasto Bremerton leży pośród dorodnych świerków i opowiadam memu gościowi o świątyni katolickiej Gwiazdy Morza, przy jakiej mieliśmy piknik i zakończenie nabożeństw majowych tego roku. Przy Silverdale znów ogarnęły nas nieprzebyte lasy.

Tylko ciasne umysły biorą rzeczy tego świata nadzwyczaj poważnie. Tablice ostrzegają, aby nie zatrzymywać się przy bazie łodzi podwodnych w Bangor. Jest to port marynarki USA i obiekt stałego najazdu różnych pacyfistów, jacy wrzaskliwym śpiewem i bezsensownymi pla-

katami pragną rzekomo ocalić nasz świat od katastrofy atomowej. Akcje te wydają się być zupełnie nieprzemyślane, ponieważ jedynie równowaga zbrojeń utrzymała pokój światowy przez ostatnie ćwierćwiecze. Rozmawiamy na ten temat aż do Floating Bridge nad Hood Canal, gdzie tego lata nie pobierają podatku kopytkowego od przejeżdżających.

Kiedy jeden wspiera drugiego, to wtedy obaj stają się silni. Mijamy daleko od szosy Port Townsend i koło Sequim dostajemy się na Półwysep Olimpijski. Nazywa się go popularnie Koszykiem Słońca, leżącym w Dolinie Dungennesse, u podnóża ośnieżonych Gór Olimpijskich. Franek z Florydy nie jest przyzwyczajony do tak bujnej zieleni, przetykanej co chwila niebotycznymi wierchami lub niebieską taflą Strait of Juan de Fuca. Nazwę tą nadał zatoce grecki kapitan Apostolos Valerianos, odwiedzający te strony czterysta lat temu pod flagą hiszpańską. Dzisiaj malownicze podgórza Hurricane Ridge zostały poprzecinane doskonałymi drogami z restauracjami i stacjami benzynowymi.

Niemal w samo południe wpadamy do śródmieścia Port Angeles. Nie zatrzymujemy się przy turystycznie urządzonym City Pier i zaraz ciągniemy do przystani Coho Ferry. Parking zajmują szczelnie większe i mniejsze auta i nasze szanse dostania się za pół godziny na statek nie wyglądają zbyt pewnie. Musimy jednak czekać i wykorzystujemy postój na mały lunch. Za nami sznur aut nadal rośnie i pocieszamy się myślą, że prom ma chyba gumowe burty.

Bóg stworzył czas, a człowiek wymyślił pośpiech. Biały statek promowy dobił sprawnie do przystani i zaczął wypuszczać ze stalowego brzucha dziesiątki samochodów. Ich sznur hamują nieco urzędnicy celni, jacy pilnie przyglądają się pasażerom przybyłym z wyspy Vancouver. Zaraz zaczyna się też załadunek i stopniowo po naszej linii zbliżamy się do metalowej bramy promu. Zwinna obsługa z latarkami ustawia niemal jeden na drugim autobusy i wielkie ciężarówki, a między nimi mniejsze auta z rejestracjami wielu stanów USA. Przychodzi kolej i na naszego Zephira i wciskam się pod dach Coho Ship. Biegniemy zaraz na górny pokład, aby zobaczyć odbijanie od lądu.

Czyn bywa właściwym produktem wiedzy. Kapitan promu zręcznie manewruje pomiędzy zacumowanymi na rędzie kontenerami japońskimi i wychodzimy poza długi falochron. Metalowy



niedźwiedź daje sygnał odjazdu syreną i bez zadyszki rozwija pełną szybkość po spokojnej zatoce. Odsłaniają się chmury w okolicy Lake Crescent i możemy robić kolorowe fotografie na tle śnieżnych wierzchołków. Widać z daleka większe budynki miasta Victoria w Brytyjskiej Kolumbii, ale płyniemy tam niemal półtorej godziny. W czasach kolonialnych zawijali tutaj na swoich żaglowcach kapitanowie brytyjscy John Meares i Mike Lok, stopniowo wypychając stąd wpływy meksykańskie.

Widać w historii, że ludzie zwykle więcej poświęcali trudu przy wznoszeniu płotów, niż przy budowaniu łączących mostów. Opowiadam koledze Frankowi o wspaniałym Quinault Rain Forest na Półwyspie Olimpijskim i o ciepłych źródłach w buszu Sol Duc. Nie mieliśmy czasu odwiedzić skalistych brzegów Clallam czy Neah Bay, ani też przejść się historyczną Pioneer Path Nature Trail. Za często dzisiaj planuje się wycieczki na płaskiej mapie i wówczas najciekawsze często zakątki omija się z szybkością stu kilometrów na godzinę. Każdy jednak wyjazd okazuje się ryzykiem i wyborem, a na taki stan nie ma żadnej rady. Nikt nigdy wszystkiego zobaczyć nie zdołał.

Jeszcze w ubiegłym wieku zapytywał w jednej z nowel dociekliwy Stefan Żeromski: Czy prace przyrody, czy nieobeszłe myślą czyny jej mają cel jaki, czy pracują dla kogo? Po co rośnie zielony krzew, dlaczego zagląda przez płot na człowieka, czemu tak go kochają nasze oczy? Są to pytania nie do zaspokojenia, tym tragiczniejsze iż zadając je, sami przemijamy ze świata natury, która trwać będzie bez nas w ciągłym rozkwicie. Nasze refleksje przerywa widok basenów portowych królewskiego miasta Victorii. Powiewają nad nim biało-czerwone flagi z liściem klonu i moc wczasowiczów przypatruje się jak dobijamy do przystani, zajętej częściowo przez parowiec wycieczkowy Princess Margaritta. Znowu opuszczanie wierzei promowych przebiega sprawnie i za chwile urzędniczka kanadyjska w zielonkawym mundurze pochyla się nad bagażnikiem naszego auta. Z uprzejmym uśmiechem mówi, że jabłek przewozić nie wolno przez granicę i nam je likwiduje. Aż szkoda iż nie zrobiła tego kiedyś Ewie w raju!

Ks. Mieczysław SZWEJ, T.Chr.

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.